

Dziennik Bałtycki

79 lat

Poniedziałek
22.07.2024

www.dziennikbaltycki.pl

Nr 169 (24 227) // Rok 79
Cena 5,10 zł (w tym 8% VAT)

Malborska rada rekordów. Do każdej komisji zgłosili się prawie wszyscy radni **str. 5**



Żarnowiec. W sąsiedztwie elektrowni powstanie baterijny magazyn energii **str. 7**

Droga nadziei. Tysiąc kilometrów z Wawelu na Westerplatte w piętnaście dni **str. 12**



GDAŃSK

Wiadomo, co znajdowało się wewnątrz hali magazynowej w Nowym Porcie, mniej jest informacji o szczegółach śledztwa, jakie zostało wszczęte przez prokuraturę **str. 3**

Opinia specjalistów może mieć kluczowe znaczenie w tej sprawie

Zakończyły się już obserwacje sądowo-psychiatryczne Piotra G. i jego córki Pauliny G. podejrzanych m.in. o zabójstwo noworodków w Czernikach **str. 3**

Nr ISSN 2353-6160

Nr indeksu 350-028



Samorząd od nowa. Ryszard Szybajło, burmistrz Człuchowa **str. 2**

KRAJ SZYKUJE SIĘ REWOLUCJA W DOSTĘPIE DO SŁUŻBY ZDROWIA?

Na razie opóźnia się pilotaż e-rejestracji

Jolanta Gromadzka-Anzelewicz
jolanta.gromadzka@polskapress.pl

Zapowiadany przez Ministerstwo Zdrowia pilotaż centralnej e-rejestracji, prawdopodobnie ruszy dopiero jesienią. Eksperti są sceptyczni. Jak twierdzą, ta koncepcja jest „kompletnie nierealna, wręcz utopią” i nie jest lekarstwem na kolejki.

Bez czekania w długiej kolejce do okienka rejestracji, bez wieszania na słuchawce z nadzieją, że ktoś po drugiej stronie wreszcie ją podniesie, z dużo prostszą, bo elektroniczną drogą będzie można zapisać się do lekarza specjalisty. Kiedy? Tego nie wiadomo, bo system e-rejestracji wciąż nie jest gotowy nawet do testowania.

- Nowy system rejestracji pozwoli nam lepiej zarządzić wolnymi miejscami i dostępnością do lekarzy - obiecuje Ministerstwo Zdrowia. Na początek - do kardiologa, na cytologię i mammografię, a docelowo centralna e-rejestracja ma umożliwić pacjentom zapisanie się na wizytę nie tylko do lekarzy specjalistów, ale na wszystkie rodzaje świadczeń.

Projekt centralnej e-rejestracji zrodził się jeszcze za rządów PiS, jednak jego pierwszy pilotaż przeprowadzony w latach 2022-2023 okazał się totalną porażką. Między innymi dlatego, że z 29 placówek medycznych, które zostały zakwalifikowane do pilotażu, ostatecznie przystąpiło do niego tylko 11. Pozostałe 18 podmiotów leczniczych zrezygnowało, przede wszyst-

kim dlatego, że nie były do tego zadania przygotowane: ani technicznie, ani organizacyjnie.

W ciągu 10 miesięcy poprzez Internetowe Konto Pacjenta (IKP), z e-rejestracji skorzystało zaledwie... 14 pacjentów. Na pilotaż zarezerwowano ponad 4 mln zł, a ostatecznie placówki wykorzystały tylko 50 tys. zł.

Pilotaż rewolucji w umawianiu się na wizyty do lekarzy autorstwa ekipy obecnie rządzącej resortem ruszyć miał 1 czerwca i kosztować 56 mln zł. Nie ruszył, bo nie jest przygotowany ani pod względem prawnym, ani technicznym i nie wiadomo, ile placówek ochrony zdrowia zechce brać w nim udział. Jakie będą jego dalsze losy?

Czytaj str. 4-5

WYDARZENIE

Obleżenie Malborka mogło przyciągnąć nawet do 50 tys. osób



Turyści przyjechali, żeby poczuć ducha średniowiecza i wziąć udział w tej tzw. lekcji historii **str. 11**

Jutro w naszej gazecie Strefa Biznesu

● „Ustawa ochronowa” budzi obawy przedsiębiorców ● Rząd szykuje program dopłat do zakupu rowerów elektrycznych

Zamów prenumeratę

Dziennik Bałtycki ☎ 58 728 08 17
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.dziennikbałtycki.pl

SAMORZĄD OD NOWA RYSZARD SZYBAJŁO, BURMISTRZ CZŁUCHOWA: CZŁOWIEK Z DOŚWIADCZENIEM ŁAGODNIEJE

Zapewnić bezpieczeństwo energetyczne

Małgorzata Wojciechowska
malgorzata.wojciechowska2@polskapress.pl

Rozmowa z Ryszardem Szybajłą, burmistrzem Człuchowa

- Urząd burmistrza Człuchowa pełni pan już od kilku kadencji. Jak przez ten czas zmieniło się zarządzanie gminą i pana podejście? Co jest największym wyzwaniem?

- Na pewno nie jest tak samo jak na początku. W zarządzaniu gminą postawiłem przede wszystkim na zrównoważony rozwój na wielu płaszczyznach. Doświadczenie mi mówi, żeby mieć z tyłu głowy możliwości finansowe. Bardzo istotne jest to, by zamierzenia inwestycyjne Człuchowa dostosować do rzeczywistych potrzeb mieszkańców, jak i możliwości finansowych. Staramy się pozyskiwać środki zewnętrze z różnych dostępnych źródeł, aby nie zadłużać nadmiernie miasta i nie obciążać wydatków wysoką obsługą zadłużenia. W zarządzaniu ważna jest też płaszczyzna społeczna, czyli staramy się zapewnić warunki dobrego rozwoju dla różnych grup społecznych - chodzi o żłobki i przedszkola, mieszkania na wynajem, kluby seniora. A dla wszystkich - rozwój bazy rekreacyjnej i sportowej. Moim celem jest stworzenie dynamicznego środowiska, które sprzyja zrównoważonemu rozwojowi i podnosi jakość życia mieszkańców. Mówiąc o zarządzaniu przez tyle lat, nie można nie mieć na uwadze różnego rodzaju zdarzeń niezależnych od nas. Mam tu na myśli przede wszystkim pandemię covid i wojnę na Ukrainie. Radzenie sobie z różnymi sytuacjami opieram przede wszystkim na elastyczności, szybkiej reakcji oraz współpracy z radą miejską i lokalną społecznością. Jeśli cho-

dzi o zmianę mojego podejścia, muszę powiedzieć, że człowiek z doświadczeniem łagodnieje w podejmowaniu nawet drastycznych decyzji. I teraz takie poważniejsze decyzje, szczególnie personalne, są dla mnie bardziej wyważone, długoterminowe i nie są pochopne.

- Porozmawiamy o inwestycjach w Człuchowie. Jakie plany i pomysły inwestycyjne ma pan na własnie rozpoczętą kadencję?

- Jeśli chodzi o takie długoterminowe inwestycje, niezmiernie ważna jest budowa obwodnicy Człuchowa. Mimo że w ponad 90 procentach będzie ona biegła po terenie gminy wiejskiej, dla Człuchowa jest ona tematem rozwojowym, ponieważ wzdłuż obwodnicy powstają nowe tereny inwestycyjne. Już mamy inwestorów, którzy są zainteresowani tymi terenami, a inwestycje będą powodować rozwój miasta. Druga rzecz - dla mnie jedna z ważniejszych - to jest bajpas kolejowy Człuchów - Wierzychowo Dworzec. Ten bajpas i linia Chojnice - Człuchów - Szczecinek to będzie dla Człuchowa okno na świat, ponieważ połączenie Człuchowa linią kolejową z Wierzychowem spowoduje funkcjonowanie dodatkowych pociągów. One już jeżdżą, ale przez Wierzychowo i Chojnice, a omijają Człuchów. Po budowie bajpasu dostępne będą kierunki Piła, Poznań, Berlin, Wrocław. Następną rzecz - bardzo istotna dla Człuchowa - to jest samowystarczalne ciepło wytwarzane przez OZE dla Człuchowa. Gospodarka energetyczna to kluczowy element rozwoju gospodarczego zajmujący ważne miejsce w polityce energetycznej państwa i regionu. Samorządy potrzebują ambitnej strategii transformacji energetycz-



Ryszard Szybajło: Moim celem jest stworzenie dynamicznego środowiska sprzyjającego zrównoważonemu rozwojowi

NASZ CYKL

Za nami wybory samorządowe. W ramach cyklu „Samorząd od nowa” przedstawimy tych, którzy przez najbliższe lata decydować będą o lokalnych sprawach.

A te są najważniejsze z perspektywy mieszkanki i mieszkańca poszczególnych części Pomorza. Wybory przyniosły duże zmiany na samorządowej mapie naszego regionu. Są miasta, powiaty, gminy, gdzie pojawiły się nowe twarze, nowi ludzie ze świeżymi pomysłami, koncepcjami i planami. Nie zapominajmy jednak o miejscach, gdzie doświadczenie i codzienne działania zapoczątkowały wygraną samorządowców, którzy od lat pracują na rzecz dobra wspólnego, na rzecz małych ojczyzn. W ramach naszego redakcyjnego cyklu przedstawimy zarówno nowych, jak i znanych już samorządowców. Zapytamy ich, jakie plany mają na najbliższą kadencję, jakie projekty chcą realizować i jak widzą przyszłość. Zapraszamy do lektury w wydaniach papierowych i na dziennikbałtycki.pl.

nej z uwagi nie tylko na cele klimatyczne przyjęte w UE, ale także dla zapewnienia lokalnego bezpieczeństwa energetycznego. Widzimy, co się dzieje na wojnie w Ukrainie - energetyka stanowi dla państwa cel strategiczny. I my musimy być samowystarczalni

i musimy mieć energię z odnawialnych źródeł. W tym celu Gmina Miejska Człuchów zamierza przygotować długofalowy plan, który w pierwszym etapie określi bilans energetyczny gminy, a w kolejnym przedstawi konkretne rozwiązania. Z takich większych inwe-

stycji to chcemy zmodernizować człuchowski PSZOK w Kiełpinie. Z naszych audytów wynika, że na gruntowną modernizację potrzebujemy ponad 20 mln zł. Ale liczymy na dofinansowania. Nie ukrywam, że dla mnie też priorytetową inwestycją uzależnioną troszeczkę od wojewody jest budowa centrum opiekuńczo-mieszkalnego dla seniorów i osób z niepełnosprawnością. Poza tym wyzwaniem są kolejne prace wodno-kanalizacyjne na ulicy Traugutta. Tam ludzie oczekują tej inwestycji. Pilnujemy tego tematu - jak tylko pojawią się środki zewnętrzne, to będziemy o nie walczyć i będziemy budować.

- A jeśli chodzi o turystykę - co uważa pan za swój największy sukces, a co jeszcze jest w planach?

- Nie ukrywam, że dla mnie największą i najbardziej ryzykowaną inwestycją związaną z turystyką była modernizacja na zamku. To już odległy temat, ale my dopiero teraz spijamy tę śmietankę. Bo proszę sobie wyobrazić, że Człuchów liczy 13,5 tys. mieszkańców, a w zeszłym roku odwiedziło zamek człuchowski, czyli muzeum, 39,5 tys. osób. Głównie przyjeżdżają turyści. Już nie każdy pamięta, jakie były kontrowersje co do przeniesienia muzeum z budynku obok ratusza. Jak ja musiałem się tłumaczyć i jak musiałem być zdeterminowany, aby doprowadzić do zmiany siedziby muzeum! Teraz roczne dochody z muzeum to około ćwierć miliona, a proszę sobie wyobrazić, że wtedy, kiedy muzeum było w tym budyneczku obok ratusza, dochody roczne tej instytucji były w granicach ponad 2 tysięcy zł. Nie zapominajmy, że miasto inwestuje także w sakralne obiekty. Dzisiaj cieszymy

się, że udało się wspólnie z księdzem proboszczem parafii św. Jakuba odrestaurować kryptę Wejherów. Jeśli chodzi o najbliższe plany, już niedługo będziemy zlecać przygotowanie projektu ciągów pieszo-rowerowych wzdłuż naszych wszystkich jezior. Nie mam żadnej wątpliwości, że te dobra naturalne, jakim są nasze jeziora, muszą być dostępne dla wszystkich mieszkańców i turystów i w tym kierunku pójdziemy. Poza tym na pewno będziemy kontynuować to, co się udało zrobić nad jeziorem Rychnowskim na kempingu i na plaży miejskiej. Widzę, że potrzeby turystów są większe i standard musi być wyższy.

- Czyli już wiemy, na co mogą liczyć turyści, a co jeśli chodzi o mieszkańców? Czy ma pan pomysły na zatrzymanie ludzi w małym mieście?

- Żeby zatrzymać młodych ludzi w Człuchowie, ważne jest stworzenie dobrych warunków do życia i rozwoju poprzez zatrudnienie w zakładach pracy za dobre wynagrodzenie, możliwość nabycia mieszkania w korzystniejszej cenie niż w dużych aglomeracjach, dostęp do edukacji i opieki nad dziećmi na dogodnych warunkach oraz szeroka oferta edukacyjna dla dzieci i młodzieży. Nasze działania w tym kierunku to modernizacja bazy edukacyjnej i wzięcie na siebie odpowiedzialności za nasze pociechy, czyli zapewnienie żłobka i przedszkola po to, żeby młodzi mogli oddać dziecko pod dobrą opiekę. Poza tym ważne jest to, co powiedziałem o obwodnicy, bajpasie i drogach krajowych. Dogodne skomunikowanie z większymi miastami i innymi gminami może spowodować, że młodzi tu zostaną, ale pracować będą gdzieś obok, niekoniecznie w Człuchowie.

DYŻURNY „DZIENNIKA BAŁTYCKIEGO”

Pracuję w dziale wydarzeń „Dziennika Bałtyckiego” i czekam na Państwa zgłoszenia pod adresem: **szymon.szadurski@polskapress.pl**

Szymon Szadurski



POGODA NA POMORZU

Poniedziałek

27°C
18°C



Wiatr pñ.-wsch.
11 km/h

Uwaga!
Przelotne opady

Wtorek

24°C
13°C



Wiatr pñ.
17 km/h

Uwaga!
Częściowo słoneczne z przelotnymi opadami

Pożar ugaszony, dochodzenie trwa

Andrzej Kowalski
andrzej.kowalski@polskapress.pl

Podsumowano działania podczas pożaru, który wybuchł 14 lipca i został ugaszony całkowicie dopiero 93 godziny później. Służby jednak nadal zbierają dane m.in. dla prokuratury.

O tym, jaka była skala tego wydarzenia, „mówią” same liczby. Zastępca komendanta wojewódzkiego Państwowej Straży Pożarnej w Gdańsku st. bryg. Marian Hincza podkreślił, że działania trwały prawie cztery doby i uczestniczyły w nich około 150 zastępów i niemal 500 strażaków.

W jego następstwie na kilka dni zamknięto część kąpielisk w Gdańsku oraz wszystkie w Sopocie. Na szczęście podczas lotu patrolowego w rejonie Zatoki Gdańskiej i wybrzeża Bałtyku nie stwierdzono zanieczyszczeń olejowych, podobnie jak w basenie portowym w rejonie pożaru. Z badań Wojewódzkiego Inspektoratu Ochrony Środowiska wynika, że tlen rozpuszczony, temperatura, przewodnictwo oraz pH - nie wskazują już na zagrożenie dla środowiska.



Pożar gaszono ponad 90 godzin. Zniszczona hala magazynowa na terenie Portu Gdańsk musiała zostać rozebrana, aby strażacy mogli dostać się do środka

O próbach i badaniach informował zastępca Pomorskiego Wojewódzkiego Inspektora Ochrony Środowiska Radosław Rzepecki.

- Badaliśmy m.in. takie komponenty jak temperaturę, pH, natlenienie, przewodność, metale ciężkie, węglowodory alifatyczne i detergenty. Ponadto badaliśmy życie biologiczne: fitoplankton i zooplankton.

Można powiedzieć, że to życie biologiczne trwa i jest niezakłócone - tłumaczył.

Na piątkowym posiedzeniu sztabu kryzysowego w sprawie pożaru hali magazynowej w Nowym Porcie - czyli jeszcze przed weekendem - wojewoda pomorska Beata Rutkiewicz mogła przekazać dobrą nowinę.

- Pożar został ugaszony - informowała. - Następna informa-



cja jest taka, że nie ma środowiskowych zagrożeń i możemy otworzyć plażę dla naszych mieszkańców i turystów.

Niewiele natomiast wiemy o śledztwie, jakie zostało wszczęte przez prokuraturę we wtorek, bo na piątkowej konferencji prasowej nie było przedstawicieli policji. Jedynie wiceprezes zarządu Portu Gdańsk, Alan Aleksandrowicz poinform-

ował, że powstanie ich własna ocena akcji pożarniczej.

- To był test dla nas wszystkich, na ile - pomimo wszystkich norm i procedur - jesteśmy w stanie poradzić sobie z takim zdarzeniem - mówił. - Nawet osoby pracujące najdłużej w porcie nigdy nie miały kontaktu z takim zdarzeniem. Podmiot zarządzający obiektem jest zobligowany przez prawo

i umowy do wszelkich zabezpieczeń pożarowych.

Jak dodał przedstawiciel Portu Gdańsk, spółka kontrolowała ten magazyn dość niedawno, bo w lutym 2024 roku.

- Po tej kontroli mieliśmy zalecenia przede wszystkim co do sprzętu gaśniczego, żeby go sprawdzić, zweryfikować. W marcu taka kontrola nastąpiła - dodał.

Wiceprezes Alan Aleksandrowicz podzielił się także swoją wiedzą na temat tego, co znajdowało się w tym magazynie.

- Był tam przeróżny asortyment - mówił. Wymieniał m.in. zabawki, kartridże i oleje. Ten ostatni towar budził wiele kontrowersji wśród opinii publicznej i rodził wątpliwości, co do prawnych naruszeń. Wiceprezes zarządu podkreślił jednak, że obiekt ten mógł magazynować „taki rodzaj towaru”.

- Służby, które teraz badają na zlecenie prokuratury (policja, biegli) jeszcze zweryfikują wszystkie parametry, a przede wszystkim skupią się na ustaleniu źródeł pożaru. W tym oczywiście będziemy wszystkie służby wspierać, jak to robiliśmy do tej pory - dodał.

©@

Prokuratura czeka na opinię, na jaw wychodzą nowe fakty

Edyta Łosińska-Okoniewska
edyta.losinska@polskapress.pl

Podejrzani o zabójstwo noworodków w Czernikach i związek kazirodzcy są już po obserwacji sądowo-psychiatrycznej.

Zakończyły się już obserwacje sądowo-psychiatryczne Piotra G. i jego córki Pauliny G. podejrzanych o zabójstwo noworodków w Czernikach w powiecie kościerskim. Opinia specjalistów może mieć kluczowe znaczenie w tej szokującej historii.

Przypomnijmy, że we wrześniu 2023 r. policjanci przy użyciu specjalistycznego sprzętu, a także korzystając z psa tropiącego odnaleźli zwłoki noworodków w różnym stanie rozkładu. Ciała dzieci były zakopane w piwnicy w jednym z domów na terenie Czernik.

W sprawie zatrzymano dwie osoby. Był to 55-letni mężczyzna i 21-letnia kobieta - ojciec i córka, która mogła być matką któregoś z dzieci. Nieoficjalnie mówi się, że ojcem noworodków miał być 55-latek. Mężczyźnie zarzucono popełnienie trzech przestępstw zabójstwa oraz dwóch czynów kazirodznych, w tym jednego z nich poprzez nadużycie stosunku zależności wynikającego z władzy rodzicielskiej. Piotr G. przyznaje się do części z zarzucenych mu przestępstw.

Natomiast zarzut popełnienia dwóch czynów zabójstwa oraz jednego czynu kazirodzkiego, na wcześniejszym etapie śledztwa prokurator postawił Paulinie G., córce Piotra G.

- Czekamy na opinię po obserwacjach sądowo-psychiatrycznych - mówi Grażyna Wawryniuk, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej

w Gdańsku. - Postępowanie jest w toku i będą kolejne wnioski o przedłużenie aresztu dla Piotra G. i Pauliny G.

Sprawa morderstwa noworodków wstrząsnęła miesz-

kańcami, a na jaw wciąż wychodzą nowe fakty. Podejrzany o zabójstwo dzieci Piotr G. w toku postępowania usłyszał kolejne zarzuty, w tym znęcanie się psychiczne i fi-

zyczne nad dziesięciorgiem swoich dzieci, co miało trwać od 1996 roku.

- W toku śledztwa Prokuratury Okręgowej w Gdańsku, prowadzonego w sprawie za-

bójstwa trzech noworodków, prokurator uzupełnił zarzuty podejrzanemu Piotrowi G. - mówiła Grażyna Wawryniuk. - Czynność ta, to efekt uzupełnionego materiału dowodowego oraz analizy dołączonych do śledztwa, prowadzonych w przeszłości postępowań, między innymi dotyczących znęcania się nad dziećmi.

Podejrzany usłyszał również dwa zarzuty popełnienia czynów o charakterze seksualnym na szkodę dwóch córek, w tym jednego z nich połączonego ze znęcaniem się fizycznym i psychicznym.

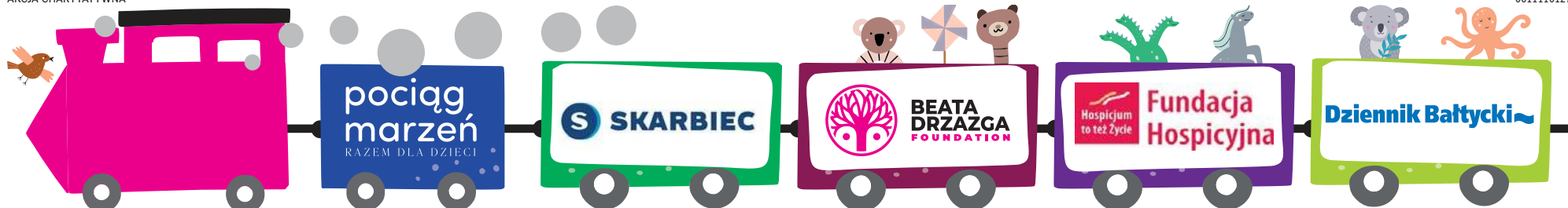
Dodajmy, że prokuratura dysponuje także wynikami DNA co do rodzicielstwa zamordowanych dzieci, ale na tym etapie nie przekazuje szczegółów. W sprawie nadal kontynuowane są czynności, w tym przesłuchiwanie świadków.©@



W tym niewielkim domu w Czernikach znaleziono ciała trzech noworodków

AKCJA CHARYTATYWNA

0011110127



Pilotażowa e-rejestracja. Ułatwienie dla pacjentów czy utopijny pomysł?

J. Gromadzka - Anzelewicz
jolanta.gromadzka@polskapress.pl

Pilotaż rewolucji w umawianiu się na wizyty do lekarzy autorstwa ekipy obecnie rządzącej resortem ruszyć miał 1 czerwca i kosztować 56 mln zł. Nie ruszył.

Jak twierdził wiceminister zdrowia Wojciech Konieczny, koncepcja zakłada wdrożenie centralnej e-rejestracji w dwóch etapach. Pilotaż dobrowolny dla podmiotów leczniczych miał trwać od przełomu czerwca i lipca 2024 r. do marca 2025 r. Od kwietnia 2025 r. miało nastąpić wdrożenie systemowe, ustawowe, obowiązkowe dla wszystkich podmiotów leczniczych. Ten scenariusz nie jest już aktualny.

Z naszych informacji wynika, że resort zdrowia przygotowuje obecnie nową wersję rozporządzenia, biorąc pod uwagę sugestie zgłoszone podczas konsultacji publicznych. Nowy dokument jest wciąż szlifowany i jeszcze nie ujrzał światła dziennego. A dopóki go nie ma, start pilotażu nie może nastąpić ze względów formalnych. Cześć dostawców IT deklaruje, że będzie gotowa dostosować się do warunków elektronicznego systemu zapisów najwcześniej po wakacjach.

Jak ten system ma działać?

E-rejestracja ma dać pacjentowi m.in. możliwość samodzielnego wyszukiwania dostępnych terminów udzielania wybranych świadczeń opieki zdrowotnej, np. wizyt czy badań lekarskich. Pacjent ze skierowaniem po zalogowaniu się na Internetowe Konto Pacjenta będzie mógł wyszukać i zapisać się na wizytę lub wybraną procedurę. System będzie go informować, jeśli zwolni się miejsce w kolejce, że może odbyć wizytę wcześniej. Jeżeli wolnego miejsca nie będzie, pacjent trafi do centralnego wykazu oczekujących. Tu także system będzie go powiadamiał o pierwszym wolnym terminie. Jeśli pacjent znajdzie samodzielnie korzystniejszy termin wizyty, będzie



Pracownicy rejestracji UCK w Gdańsku średnio dziennie rejestrują 3383 pacjentów

musiał wypisać się z listy oczekujących w e-rejestracji.

Utopijny pomysł

- Trzeba mieć świadomość, że e-rejestracja wcale nie jest remedium na kolejki - twierdzi Krzysztof Jakubiak, znawca problemów systemu ochrony zdrowia, prezes zarządu Modern Healthcare Institute sp. z o.o., założyciel i redaktor naczelny portalu mZdrowie.pl. - Większość pacjentów chce leczyć się lokalnie, mieć „swojego lekarza”, szczególnie gdy po pierwszej wizycie okaże się, że trzeba kontynuować leczenie. Przychodnia czy szpital muszą być stosunkowo blisko, na podróż do lekarza specjalisty do innego miasta, nawet gdyby było tam jedyne wolne miejsce, mało kto się zdecydował. Chyba że jego choroba należy do rzadkich, a jedyna klinika, która się zajmuje takimi chorymi, znajduje się np. w Warszawie.

Nieoficjalnie szefowie placówek zdrowia na Pomorzu przyznają, że nie są zainteresowani rozwiązaniem proponowanym przez MZ

Realia naszej służby zdrowia sprawiły, że pacjenci stali się „zaradni”. Gdy potrzebują pomocy specjalisty, a jest z tym kłopot - szukają znajomości. Ominąć długą kolejkę można też, gdy specjalista, na którym zależy pacjentowi, pracuje nie tylko w publicznej placówce, ale również prywatnie. Jest wtedy szansa, że np. na badania doktor przyjmie go do szpitala, który jest jego głównym miejscem pracy.

Nie chcą stracić autonomii

Nieoficjalnie szefowie placówek zdrowia na Pomorzu przyznają, że nie są zainteresowani rozwiązaniem proponowanym przez nowe kierownictwo MZ. Nie podoba się im wizja utraty autonomii placówek w zakresie zapisów, pytają: co mamy zrobić z pacjentami, którzy pojawiają się osobiście przy okienku rejestracji. Przewidują, że będą w stanie zaoferować raptem kilka wizyt tygodniowo na potrzeby e-rejestracji. Pozostałe terminy są bowiem wypełniane przez pacjentów kontynuujących leczenie w danej placówce lub odbywających wizyty kontrolne po zabiegach.

Doktor Andrzej Zapaśnik, szef Przychodni Balti-Med na gdańskiej Oruni i ekspert Porozumienia Zielonogórskiego - choć zastrzega, że nie zna szczegółów ministerialnego projektu, uważa, że jego realizacja jest karbowym zadaniem, a nadmierna centralizacja wszystkiego to nie jest dobry pomysł. Jego zdaniem walczymy z kolejkami, robiąc kolejne narzędzia kontrolne, a nie poprzez rzeczywiste ułatwienie pacjentom dostępu do lekarzy.

Mniej biurokracji

E-rejestracja nie rozwiąże problemu kolejek. Po pierwsze trzeba uwolnić lekarzy od nadmiaru biurokracji - potwierdza Krzysztof Jakubiak. Tylko niektóre placówki zatrudniają tzw. asystentów, którzy w trakcie wizyty pacjenta przejmują od lekarza całą „papierkową robotę”.

Lekarz nie patrzy w komputer, a zajmuje się chorym. Nie mamując czasu na wypisywanie skierowań czy wpisy do dokumentacji jest w stanie przyjąć o wiele więcej pacjentów.

Kolejki to również skutek złej organizacji pracy - twierdzi ekspert.

Rzecznik Praw Pacjenta twierdzi, że rejestracja nie ma prawa odesłać pacjenta bez konsultacji z lekarzem

Warto tu wykorzystać doświadczenia placówek prywatnych. Aby ograniczyć problem nieodwołanych wizyt i straty z tym związane, które w niektórych placówkach potrafiły sięgać nawet pół miliona złotych, niektórzy stosują przypomnienia poprzez np. SMS lub e-mail, ale także - coraz częściej stosowane - automatyczne systemy wywołujące, które dzwonią do pacjenta i pytają, czy pojawi się on na wizycie (tzw. voiceboty). Gdy pacjent odpowiada, że się nie pojawi, wówczas jego termin jest dostępny dla innych. Natomiast mało która placówka publiczna daje pacjentom możliwość umówienia wizyty przez internet. Z ostatniego badania Centrum e-Zdrowia na temat stopnia informatyzacji podmiotów leczniczych wynika, że tylko co czwarta placówka jest zintegrowana z platformą regionalną w zakresie e-rejestracji regionalnej.

nej (w tym 45,9 proc. stanowią szpitale, 27,6 proc. podmioty inne niż szpitalne i 19,8 proc. świadczące ambulatoryjną opiekę specjalistyczną).

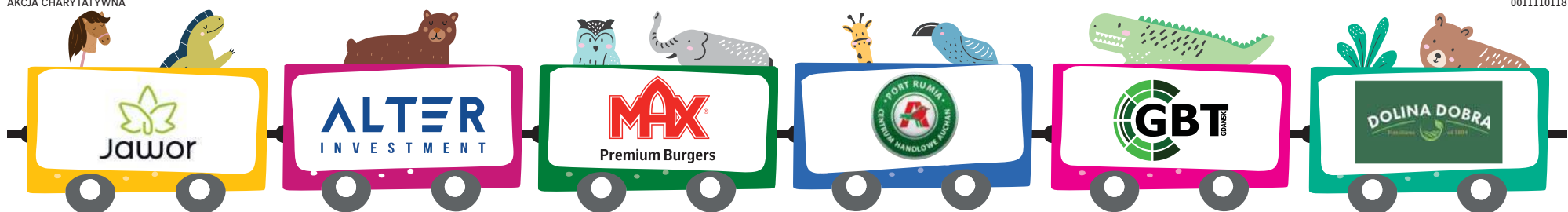
Pacjenci zaufali

Wzorem do naśladowania w zakresie organizacji obsługi pacjentów, która ma im ułatwić leczenie jest na pewno Uniwersyteckie Centrum Kliniczne nagrodzone ostatnio w I edycji konkursu „Lider Zaufania Pacjentów”. Wyróżnienie Nadzwyczajne UCK otrzymało za najlepszą obsługę pacjenta. „Lider Zaufania Pacjentów” to pierwszy w Polsce program jakości, w którym uczestnicy badani są metodą „tajemniczego klienta”. Członkowie jury realizowali usługę certyfikacji anonimowo, np. odwiedzając placówki, telefonując do nich albo pisząc e-mail. - Jeśli chodzi o poradnie specjalistyczne to zachęcamy pacjentów do trzech rodzajów komunikacji z nami - tłumaczy Joanna Fajks, kierownik Działu Koordynacji Obsługi Pacjentów w UCK, której podlega sekcja rejestracji. - Osobista, rejestrację przez nasze dedykowane call center na numer telefonu 727 05 05 oraz mailową. Dlaczego dedykowane? Dlatego, że dyżurujące w call center panie rejestratorki (w dniu, w którym rozmawialiśmy było ich 11) tylko odbierają telefony. Są to wydzielone, nie wchodzące sobie w drogę procesy, tak żeby każdy pacjent, również ten, który jest z daleka, albo ma trudności z poruszeniem się, nie musiał do nas jechać osobiście. Najwięcej pacjentów się rejestruje się obecnie przez call center. Średnio dziennie panie odbierają 1425 telefonów od pacjentów.

Pacjenci, którzy już wpisani z UCK albo byli w poradni przyszpitalnej na wizycie kontrolnej i mają zarejestrować się na następną wizytę, chętnie podchodzą do okienka do rejestracji osobistej. Pracownicy rejestracji w średnio miesięcznie rejestrują 67 662 świadczenia, w tym również kolejne wizyty u specjalistów i do programów opieki koordynowanej. Średnio dziennie rejestrują 3383 pacjentów.

AKCJA CHARYTATYWNA

0011110118



Pacjenci, którzy mają dużo czasu i się im nie spieszy np. z umówieniem na wizytę, piszą maile. Dwie panie na bieżąco na nie odpowiadają. Pacjenci otrzymują odpowiedź ze szpitala w ciągu 2-3 dni. Jeżeli sprawa jest szczególnie trudna i np. trzeba się skomunikować z lekarzem, pacjent może liczyć na odpowiedź w ciągu 10 dni. Średnio dziennie (licząc dni robocze pon-pt) panie odpowiadają na 228 maili. - Poza tym wysyłamy powiadomienia przypominające o wizytach, bo wtedy pacjenci wiedzą, że na pewno ta wizyta jutro jest - tłumaczy Joanna Fajks. - Panie z call center, jeśli umawiają się z pacjentami i coś nie jest dla nich jasne, nie proszą, żeby dzwonili do nich po raz kolejny, tylko oddzwaniają i starają się załatwić zgłaszane przez nich sprawy.

Ostatnio w UCK rozpoczął się nowy projekt z cyklu „wszystko dla pacjentów. Przy wejściach do szpitala dyżurują panie, które pomagają pacjentom, szczególnie osobom starszym lub mieszkającym daleko dotrzeć do właściwego miejsca, co wcale nie jest łatwe.

Będzie dwa razy czekać

W założeniu wdrożenie e-rejestracji odciąży ma przede wszystkim pracowników zapisujących pacjentów na wizyty i badania. Zwolennicy rozwiązania liczą także, że skróci to nieco czas oczekiwania na wizyty do specjalistów i badania diagnostyczne. - Myślę, że centralna e-rejestracja byłaby na pewno pomocna dla pacjentów chcących zapisać do takich poradni, które nie mają dużej specyfiki, np. do poradni okulistycznej - dodaje nasza rozmówczyni. - Większość pacjentów trafia tam i dopiero podczas pierwszej wizyty zostaje przekierowana do specjalisty, który zajmuje się np. chorymi na jaskrę. Jeżeli natomiast pacjent ma skierowanie do kardiologa, to nie wiadomo, gdzie tak naprawdę powinien trafić: jeden kardiolog zajmuje się np. wadami serca, a drugi zaburzeniami rytmu serca. Szczęśliwie zdarza się, że widząc rozpoznanie na skierowaniu, rejestratorka wie, do którego lekarza powinna pacjenta zapisać na pierwszą wizytę. Centralizacja e-rejestracji ma na pewno dużo plusów, natomiast bałabym się tego, że pacjent wybierze pierwszego lekarza, do którego będzie miał szansę się dostać i na którego musiał długo czekać, a on mu

powie: Tym schorzeniem zajmuje się doktor Kowalski, a jestem doktor Nowak. I pacjent będzie musiał znowu poczekać pół roku.

1200 pacjentów dziennie

Drugim miejscem obłożonym w UCK jest laboratorium, które dziennie „załatwia” ponad 1200 pacjentów. I tu o satysfakcji czekających w kolejce decyduje organizacja pracy.

- Mamy cztery punkty pobrań - mówi Ewa Malata, koordynator punktów pobrań w UCK. - Dwa punkty pobrań są w budynku Centrum Medycyny Inwazyjnej. Pierwszy, na parterze to największy punkt pobrań na parterze, drugi to punkt pobrań dla pacjentów na oddziale dziennym hematologii i chemioterapii. Tutaj pacjenci przychodzą na podanie chemii. Otworzyliśmy ten specjalny punkt pobrań ze względu na to, żeby było szybciej. Co pół godziny badania są transportowane do laboratorium i wyniki są robione w trybie cito. Przychodzą tutaj też pacjenci, którzy mają założony port, czyli dostęp do żyły i tą drogą otrzymują chemię. Chemia osłabia odporność. Dzięki temu, że krew do badania pobiera się na oddziale, można te osoby z obniżoną odpornością odizolować od kolejki, która jest na dole.

Krew do badań laboratoryjnych pobiera się również w Gdyni oraz w Szpitalu Studenckim w Gdańsku. W każdym punkcie pobrań jest rejestracja. Są systemy kolejki, gdzie można wyciągnąć sobie bilet. Oddzielna kolejka jest dla osób uprzywilejowanych: kobiet w ciąży, dzieci do czwartego roku życia, pacjentów poradni onkologicznej, osób niepełnosprawnych, które mają jakiś stopień niepełnosprawności oraz pacjentów po przeszczepach, którzy przyjmują na stałe leki i w trakcie kontroli lekarskiej muszą zbadać poziom tego leku i to o konkretnej godzinie. Jest jeszcze jedna kolejka - dla pacjentów, którzy kupują badania w sklepie internetowym. Na badanie można też umówić się za pośrednictwem strony internetowej. Pacjent, który się umawia przez internet wybiera sobie dzień i godzinę.

Otrzymuje od szpitala maila z kodem, który musi wpisać na biletomaty i automatycznie pani w rejestracji widzi, że ktoś czeka z takiej umówionej kolejki. Taki pacjent omija kolejki i wchodzi do pobieralni.

Nie ma prawa odesłać

Tymczasem Rzecznik Praw Pacjenta twierdzi, że rejestracja nie ma prawa odesłać pacjenta bez konsultacji z lekarzem. Jedynym kryterium, które uzasadnia wizytę lekarską w dniu zgłoszenia jest stan zdrowia pacjenta. To personel medyczny decyduje o tym, czy ze względów medycznych konieczne jest udzielenie pacjentowi świadczenia zdrowotnego w dniu zgłoszenia do lekarza. Nie ma prawa decydować o tym pracownik rejestracji. I dalej: pracownik rejestracji nie jest osobą, która udziela świadczeń zdrowotnych i nie może podejmować decyzji medycznych. Odpowiada on za sprawy organizacyjne placówki niezbędne do udzielenia pacjentowi świadczeń zdrowotnych.

W razie odnowy pacjenci w pierwszej kolejności powinni zwrócić się do kierownika podmiotu leczniczego z prośbą o wyjaśnienia. Najlepiej, jeśli zrobią to pisemnie, ponieważ wtedy kierownik również powinien udzielić odpowiedzi na piśmie. Dobrze, aby kopia pisma została także przesłana do wiadomości Rzecznika Praw Pacjenta. Jeśli pacjent uzna, że udzielona odpowiedź kierownika placówki jest niewystarczająca, może zwrócić się do właściwego oddziału wojewódzkiego NFZ.

Nie ma kolejek

Sprawdziliśmy, jak kolejkowa sytuacja wygląda na Pomorzu i czy e-rejestracja skróciłaby czas oczekiwania pacjentów z tego regionu na wizytę u kardiologa oraz na badanie mammograficzne i cytologię jak to proponuje Ministerstwo Zdrowia. Wykorzystaliśmy do tego przeglądarkę którą znaleźć można na internetowej stronie Pomorskiego NFZ pod nazwą „terminy leczenia”. U uruchomiliśmy ją 16 lipca. Pierwszy wolny termin do kardiologa dla pacjenta w stabilnym stanie w Gdańsku oferowała jedna z poradni 19 sierpnia, a w Słupsku 12 listopada. Natomiast tzw. pilnych pacjentów przyjmowano od razu. Z dnia na dzień można natomiast dostać się do ginekologa (cytologia), również na mammografię można się zapisać bez większych problemów. Oprócz pracowni stacjonarnych badanie takie można wykonać w mammobusie. Harmonogram postępu mammobusów w różnych miejscowościach na Pomorzu również dostępny jest na stronie NFZ. ©

Malborska rada rekordów. Do każdej komisji zgłosili się prawie wszyscy radni



FOT. RADOSŁAW KONCZYŃSKI

Radny Tomasz Klonowski zgłosił się do pracy w sześciu komisjach. W Radzie Miasta Malborka nie jest wyjątkiem

Anna Szade
anna.szade@polskapress.pl

Tak pracowitych radnych nie ma chyba w całej Polsce. W Malborku niemal wszyscy pozapisywali się do wszystkich komisji stałych. Rada Miasta liczy 21 radnych, większość komisji po 20. Jak tłumaczą zainteresowani, w poprzedniej kadencji padały uwagi, by włączyć się w prace komisji, to się zgłosili.

To było drugie podejście Rady Miasta Malborka do wyboru składów osobowych komisji stałych. Pierwsze uchwały, które były podjęte w maju, z powodów proceduralnych zostały uchylone przez wojewodę pomorską. Podczas kompletowania nowych składów, co miało miejsce podczas nadzwyczajnej sesji, padły nowe malborskie rekordy. Już w ubiegłej kadencji wydawało się, że kilkanaście osób w komisji stałej to dużo. Obecnie do czterech z sześciu komisji zgłosiła się prawie cała 21-osobowa malborska rada.

W Komisji Finansów i Rozwoju Miasta jest 20 radnych, to samo w Komisji Oświaty, Kultury i Sportu i Komisji Gospodarki Komunalnej, Mieszkanio-wej i Komunikacji oraz w Komisji

Spraw Społecznych. Nieco mniejszy skład, bo po 17 radnych, liczą Komisja Rewizyjna i Komisja Skarg, Wniosków i Petycji.

Skąd to wielkie zainteresowanie? Wiadomo, radni tłumaczą to najczęściej potrzebą większego zaangażowania w sprawy miasta.

- W poprzedniej kadencji wielokrotnie słyszeliśmy, że fajnie by było, by radni pracowali w jak największej liczbie komisji. I radni, i wyborcy powinni się cieszyć, że wreszcie chcemy pracować w jak największej liczbie komisji a nie odwrotnie. Upatrujemy tu pozytywów - mówił podczas sesji radny Tomasz Klonowski, którego nazwisko znajdziemy na listach sześciu komisji stałych.

Przewodniczący Rady Miasta Malborka nie dopatruje się w tej sytuacji niczego nadzwyczajnego.

- Praca w komisjach jest zawsze mile widziana. Im więcej osób chętnych, tym lepiej - uważa Jacek Markowski.

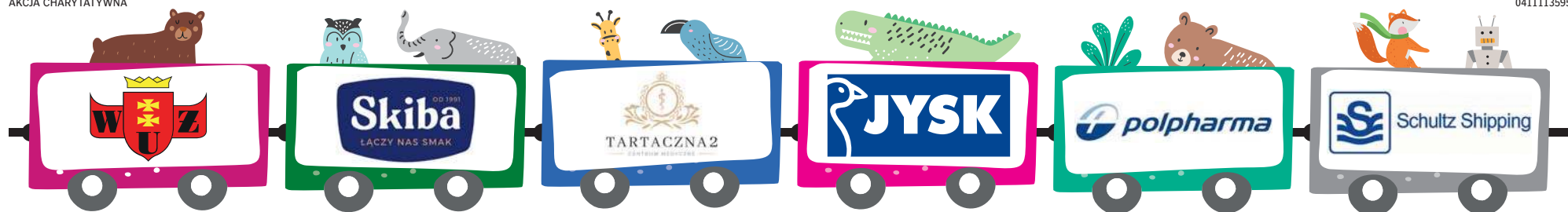
Najwyższe diety przysługują przewodniczącemu Rady Miasta, bo to 2706 zł, a jego zastępcy - 1643 zł miesięcznie

Nie da się ukryć, że ma to swoje słabsze strony. Na przykład trudniej będzie zwołać w tym samym czasie posiedzenia dwóch komisji. A taka potrzeba czasami zachodzi. Dłużej będą też trwały takie spotkania, jeśli każdy uczestnik będzie chciał wygłosić swoją opinię.

To początek kadencji, 9 z 21 radnych sprawuje swoje mandaty po raz pierwszy, być może z tego wynika pewien entuzjazm.

- Tak będzie do czasu pierwszych potrażeń za nieobecności - wróży jeden z radnych, który ma większe doświadczenie w zasiadaniu w samorządowych ławach.

Za każdą nieusprawiedliwioną nieobecność na posiedzeniu komisji czy na sesji potrąca się 50 zł z diety, która jest rodzajem rekompensaty za ewentualnie utracone korzyści, choćby z tytułu przerwy w prowadzeniu firmy, czy koszty wynikające ze sprawowania mandatu. Radny bez funkcji w Malborku otrzymuje 1095 zł miesięcznie, przewodniczący komisji stałych - 1643 zł, wiceprzewodniczący - 1256 zł. Najwyższe diety przysługują przewodniczącemu Rady Miasta, bo to 2706 zł, a jego zastępcy - 1643 zł miesięcznie. Tych radni mają wybrać podczas sesji zaplanowanej na 25 lipca.



Budowa drugiego toru Słupsk - Lębork

Marcin Kapela
marcin.kapela@polskapress.pl

Na odcinku linii kolejowej nr 202 Lębork - Słupsk trwają przygotowania do budowy drugiego toru. Czerwcowe wstrzymanie ruchu pociągów zostało wykorzystane na rozbiórkę wiaduktów i budowę nowych przepustów. Wiele dzieje się także w Słupsku.

Po zakończeniu wszystkich prac na tym odcinku, a także planowanych prac na odcinku Gdynia Chylonia - Lębork pociągi przyspieszą, a co za tym idzie skróci się czas podróży. Realizacja inwestycji rozpoczęła się w listopadzie ubiegłego roku i planowana jest do 2026 roku.

Na modernizowanym, 47-kilometrowym odcinku linii nr 202 Słupsk - Lębork PKP Polskie Linie Kolejowe S.A. prowadzą prace pod zabudowę drugiego toru, który zwiększy przepustowość na trasie.

Podczas czerwcowego, planowego wstrzymania ruchu pociągów zbudowanych zostało 6 nowych przepustów. Rozebrano także 7 wiaduktów drogowych, które zastąpione zostaną przez nowe obiekty.

Obecnie na szlaku Lębork - Słupsk, przy zachowanym ruchu pociągów, prowadzone są

prace w ramach wielu branż, w tym przygotowanie terenu pod zabudowę drugiego toru, sieci trakcyjnej oraz systemu sterowania ruchem kolejowym.

W Słupsku, przy czynnym ruchu pociągów, realizowane są prace poprzedzające budowę nowych torów. W części grupy towarowej układany jest tłuczeń wraz z nową nawierzchnią torową. Trwa przebudowa przejścia podziemnego oraz wiaduktów kolejowych nad ul. Szczecińską/Tuwima oraz ul. Bałtycką.

Prace na wiaduktach, mające wpływ na organizację ruchu, każdorazowo uzgadniane są z zarządcą drogi. Obecnie trwa uzgadnianie organizacji ruchu na czas przebudowy wiaduktu nad ul. Grunwaldzką. Przy ul. Przemysłowej powstaje nowy budynek nastawni LCS Słupsk, z którego będzie prowadzony sprawny i bezpieczny ruch pociągów - informuje Przemysław Zieliński z zespołu prasowego PKP Polskie Linie Kolejowe S.A.

Zamontowany zostanie nowoczesny system informacji pasażerskiej, który ułatwi orientację na stacji, a wyświetlacze poinformują o przyjazdach i odjazdach pociągów.

Prace na stacji Słupsk oraz na odcinku linii kolejowej nr

202 Słupsk - Lębork to jedna z największych inwestycji PLK S.A. w województwie pomorskim. Realizacja inwestycji zapewni lepszy dostęp do kolei na przebudowanych stacjach i przystankach oraz z nowych przystanków w Runowie, Łebieniu i Siemianicach.

Budowa drugiego toru zwiększy przepustowość na trasie, na którą będzie mogło wyjechać więcej pociągów. Zwiększy to możliwości podróży oraz skróci czas przejazdu kolejną między Słupskiem a Trójmiastem o około 15 minut. Pociągi pasażerskie przyspieszą z 120 km/h do 160 km/h, a towarowe z 70 km/h do 120 km/h.

Prace w ramach projektu pn. „Prace na linii kolejowej nr 202 na odcinku Gdynia Chylonia - Słupsk” planowane są do realizacji w ramach dwóch perspektyw finansowych - Program Operacyjny Infrastruktura i Środowisko 2014-2020 (POLIS) i Program Fundusze Europejskie na Infrastrukturę, Klimat, Środowisko 2021-2027 (FENIKS).

Zakończenie inwestycji na stacji Słupsk oraz na odcinku Lębork - Słupsk planowane jest w 2026 r. Łączna wartość obu kontraktów wynosi ponad 1,8 mld zł netto.

©P



Prace na stacji Słupsk oraz na odcinku linii kolejowej nr 202 Słupsk - Lębork to jedna z największych inwestycji PLK S.A. w województwie pomorskim

Jarmark św. Dominika: początek już w sobotę



Na razie jeszcze jest tu cicho, ale już za chwilę jarmark zatętni życiem

Andrzej Kowalski
andrzej.kowalski@polskapress.pl

Zbliża się 764. edycja Jarmarku św. Dominika. Jarmark potrwa trzy tygodnie i rozpocznie się 27 lipca. Co nas czeka w tym roku?

Jarmark św. Dominika to wielowiekowa tradycja odpustowa. Natomiast my, jak to w Gdańsku, tradycję bierzemy we własne ręce i staramy się obserwować to, co się dzieje we współczesnym świecie, zmieniać ją i tak dostosować, aby była atrakcyjna dla mieszkańców naszego miasta i licznych gości z Polski i całego świata - mówiła Aleksandra Dulikiewicz, prezydent Gdańska podczas konferencji na Skwerze Heweliusza, która miała miejsce 19 lipca.

Pani prezydent dodała, że podczas ubiegłorocznego jarmarku odwiedziło go ponad milion osób. Zwróciła też uwagę na gospodarczy charakter Jarmarku św. Dominika i przypomniała, że jarmark to nie tylko handel, ale też imprezy o charakterze społecznym, tj. Przystanek Równość, który będzie ulokowany na Skwerze Heweliusza i ul. Rajskiej. - Tutaj będzie można wysłuchać rozmów, debat i koncertów. Przy tworzeniu programu tego typu wydarzeń współpracujemy np. z Młodzieżową Radą Miasta oraz Gdańską Radą Seniorów - informowała.

Leszek Bonna, wicemarszałek województwa pomorskiego, zachęcał w szczególności do od-

wiedzenia na Uliczce Pomorskiej podmiotów reprezentujących ekonomię społeczną, które swoje święto podczas jarmarku będą obchodzić 2 sierpnia. - Łączą one rzemiosło z wrażliwością społeczną. Bądźcie szczodrzy chodząc po Uliczce Pomorskiej - podkreślał.

Uliczka Pomorska kusić będzie przede wszystkim regionalnymi przysmakami i naturalnymi produktami. Będzie można spotkać na niej pomorskich rzemieślników z ich oryginalnym rękodziełem.

Obecny na konferencji Łukasz Wysocki, prezes Gdańskiej Organizacji Turystycznej, podkreślił natomiast, że Jarmark św. Dominika jest „kotwicą promocyjną”, która pozwala zaistnieć Gdańskowi na turystycznej mapie Europy i świata.

Jednym z elementów jarmarku będą Smaki Gdańska. Często zastanawiamy się, co możemy lokalnego zjeść. Na pewno trudno ominąć stoisko z wielkim widelcem na dachu. Na pewno takie przysmaki jak zupa piernikowa czy masło sardelowe nie są co dzień do skosztowania - mówił prezes GOT.

Na Jarmarku św. Dominika będzie 613 wystawców, z czego 210 będzie pochodzić z Pomorza, a 130 z Gdańska. Handlarze zajmą 760 stoisk. Na ulicach centrum miasta nie zabraknie też gości z innych regionów Polski, jak i zza granicy, m.in. z Litwy, Ukrainy, Wielkiej Brytanii, Węgier, Francji, Stanów Zjednoczonych czy Włoch.

Już od pierwszego dnia Jarmarku św. Dominika na Skwerze Świętopełka działać będzie Strefa Miast i Regionów. Pojawi się ona po raz pierwszy w historii jarmarku. To przestrzeń, w której zaprezentują się regiony i miasta, zapraszając turystów i mieszkańców Pomorza do ich odwiedzenia. Na miejscu będą zabawy, degustacje, występy artystyczne. Gospodarzami tej strefy będą m.in. województwa: pomorskie, lubelskie, kujawsko-pomorskie czy Stowarzyszenie Żuławy i Cypr.

Jarmark to bowiem nie tylko strefy handlowe i gastronomiczne. To także bogaty, festiwalowy program dzienny. Nierozłącznym jest on związany z jarmarkowymi przystankami, które będą stanowić strefy, gdzie odwiedzający połączą przyjemne z pożytecznym.

Każda kolejna edycja Jarmarku św. Dominika przynosi wielkie zainteresowanie stóiskami kolekcjonerów. Antyki i przedmioty z „duszą” są magnesem nie tylko dla tych, którzy chcą kupić unikatowe rzeczy.

Popularność strefy kolekcjonerów sprawiła, że w tym roku zyska nową część - będzie to Przystanek Retro. Będą się w nim odbywać profesjonalne licytacje cennych przedmiotów. Planowany jest również cykl „Z życia kolekcjonera”, a w nim znajdą się wywiady z gwiazdami programu „Łowcy Skarbów”. Przystanek Retro znajdziemy przy ul. Długie Ogrody.

©P

AKCJA CHARYTATYWNA



0111120572

Przetarg na magazyn energii, jeden z największych w Europie



FOT. MAT. PRASOWE

W sąsiedztwie elektrowni w Żarnowcu powstanie baterijny magazyn energii

Mateusz Tkarski
Pomorze

Grupa PGE uruchomiła przetarg na zaprojektowanie i budowę baterijnego magazynu energii w sąsiedztwie Elektrowni Szczytowo-Pompej Żarnowiec

Przetarg na projekt i budowę, w formule pod klucz, przewiduje powstanie baterijnego magazynu energii o mocy do 263 MW oraz pojemności minimalnej 900 MWh, zlokalizowanego w sąsiedztwie należącej do Grupy PGE Elek-

rowni Szczytowo-Pompej Żarnowiec. Będzie to jeden z największych bateryjnych magazynów energii w Europie.

Przetarg nieograniczony na zaprojektowanie i budowę baterijnego magazynu energii w Żarnowcu został ogłoszony 15 lipca. Wnioski można składać do 30 września. Wcześniej, 31 maja br., PGE opublikowała w Dzienniku Urzędowym Unii Europejskiej w formie ogłoszenia informacyjnego oraz w Systemie Zakupowym Grupy PGE planowane warunki udziału w postępowaniu, jakie muszą spełniać

wykonawcy, aby wziąć udział w postępowaniu

- Przetarg na budowę baterijnego magazynu energii w Żarnowcu to kolejny, bardzo ważny etap w projekcie budowy jednego z największych bateryjnych magazynów energii w Europie. Już niedługo, biorąc pod uwagę proces transformacji energetycznej, zagospodarowanie nadwyżek energii z OZE będzie jednym z głównych wyzwań, przed jakim stanie krajowy system elektroenergetyczny. Jako największa firma energetyczna wychodzimy naprzeciw tym potrzebom

i konsekwentnie realizujemy inwestycje w obszarze magazynowania energii - mówi Dariusz Marzec, prezes zarządu PGE Polskiej Grupy Energetycznej.

Wielkoskalowy baterijny magazyn energii elektrycznej przy ESP Żarnowiec będzie największą tego typu instalacją w całej Europie. Realizacja inwestycji pozwoli na świadczenie regulacyjnych usług systemowych na rzecz operatora sieci przesyłowej, jak również na bilansowanie lokalnych, lądowych farm wiatrowych i przyszłych farm wiatrowych PGE na Morzu Bałtyckim.

Projekt otrzymał pierwszą w Polsce promesę na magazynowanie energii elektrycznej oraz posiada umowę przyłączeniową do krajowego systemu elektroenergetycznego. Projekt magazynu energii w Żarnowcu ubiega się o uzyskanie dofinansowania ze środków KPO.

Największy na świecie baterijny magazyn energii wybudowano w Moss Landing w Kalifornii w 2020 roku. W pierwszym etapie osiągnął moc 300 MW i pojemność 1200 MWh. W drugim etapie rozbudowano magazyn o 100 MW/400 MWh. W trzecim etapie dołożono kolejne baterie o mocy 350 MW i pojemności 1400 MWh. Całkowita moc magazynu wzrosła do 750 MW, a jego pojemność sięga obecnie aż 3000 MWh. ©P

Spadają ceny na stacjach benzynowych

Mateusz Tkarski
Paliwa

Z analiz e-petrol.pl wynika, że koszty tankowania obu benzyn i oleju napędowego spadły w ostatnich dniach.

Benzyna 98-oktanowa potaniała o 2 grosze do 7,17 zł/l, a jej popularniejsza odmiana Pb95 kosztowała w ub tygodniu 6,39 zł/l, czyli 5 groszy mniej niż tydzień wcześniej. Dla diesla obniżka wyniosła 3 grosze, a za litr tego paliwa zapłacić trzeba było 6,43 zł. Jedynie w wypadku autogazu ceny utrzymały poziom i paliwo to kosztowało średnio 2,69 zł/l.

Jak podaje e-petrol.pl benzynę 95-oktanową najtaniej za-tankować w ub. tygodniu można było w województwach warmińsko-mazurskim i świętokrzyskim, gdzie średnio za litr tego paliwa płać się 6,36 zł. Region świętokrzyski miał także najniższą w Polsce średnią cenę diesla wynoszącą 6,36 zł/l.

W województwie kujawsko-pomorskim notowano najwyższe ceny średnie obu paliw podstawowych - zarówno litr Pb95, jak i ON, kosztował tam 6,53 zł. Najdroższy autogaz był natomiast na Dolnym Śląsku. Tutaj jego litr kosztuje średnio 2,77 zł. ©P



FOT. LUKASZ KACZANOWSKI

Ceny paliw w kraju spadły o kilka groszy

KURSY WALUT

21.07.2024

Kantor Max, Gdańsk, ul. Jagiellońska

Kupno/sprzedaż walut, kantor Green, tel. 58 346 02 48, Wrzeszcz przy Manhattanie, Dimowskiego, Grunwaldzka, Morena Carrefour, Rumia Auchan

EUR	424/431 (+)	EUR	424/431 (+)
USD	390/397 (+)	USD	390/397 (+)
GBP	504/512 (+)	GBP	504/512 (+)
CHF	438/445 (+)	CHF	438/445 (+)

(+) wzrost ceny w stosunku do notowania poprzedniego, (-) spadek ceny w stosunku do notowania poprzedniego, (o) bez zmian

REKLAMA

0011131860



OBWIESZCZENIE STAROSTY WEJHEROWSKIEGO

o wydaniu decyzji ZRID na realizację inwestycji drogowej

I. działając na podstawie art. 11a, art. 11f ust. 3 i 4 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 311) oraz art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (tekst jedn. Dz.U. z 2024 r. poz. 572) Starosta Wejherowski zawiadamia, że w dniu 17.07.2024 r. na wniosek Prezydenta Miasta Wejherowa z dnia 12.03.2024 r. reprezentowanego przez Pana Rafała Klein wydano decyzję o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pn. zadania: „Węzeł /Zryw/ wraz z połączeniem DK6 z ul. Sikorskiego - poprawa infrastruktury drogowej” z podziałem na Zadanie 1 /wybuduj/ z opcją i Zadanie 2 /zaprojektuj i wybuduj/ z opcjami/ (dawniej DK6 obecnie DW468) w zakresie: Zadania 2b - /Budowa drogi kategorii gminna klasy D ul. F. Sędzickiego stanowiącej dojazd do przystanku SKM Wejherowo-Śmiechowo/ na nieruchomościach gruntowych na terenie Gminy Miasta Wejherowa określonych poniżej:

A. działki w liniach rozgraniczających teren pasa drogi gminnej*:

- obr. 013 Wejherowo działki nr ewid.: 27/1 (27), 3/4 (3)

B. działki objęte obowiązkiem rozbiórki obiektów budowlanych, budowy lub przebudowy sieci uzbrojenia terenu, zjazdów i innych dróg publicznych:

- obr. 013 Wejherowo działki nr ewid.: 28, 311/5, 50

* numery w nawiasach oznaczają numery działek przed podziałem

Ww. decyzji nadano rygor natychmiastowej wykonalności.

W związku z powyższym informuje się strony postępowania, właściwe organy administracji rządowej i samorządowej oraz właścicieli, zarządców i użytkowników terenów objętych inwestycją o możliwości zapoznania się z treścią decyzji w Starostwie Powiatowym w Wejherowie, 84-200 Wejherowo, ul. 3 Maja 4, po telefonicznym uzgodnieniu terminu pod nr tel. 58 572 94 47.

Od decyzji służy odwołanie do Wojewody Pomorskiego za pośrednictwem Starosty Wejherowskiego w terminie 14 dni od dnia doręczenia. Zgodnie z art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960r. Kodeks postępowania administracyjnego zawiadomienie stron postępowania uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia publicznego ogłoszenia.

REKLAMA

0011131961



OBWIESZCZENIE STAROSTY WEJHEROWSKIEGO

o wszczęciu postępowania ZRID na realizację inwestycji drogowej

Działając na podstawie art. 11d ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (tekst jedn. Dz. U. z 2024 r. poz. 311) oraz art. 10, art. 49 i art. 61 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (tekst jedn. Dz. U. z 2024 r. poz. 572) zawiadamiam, że na wniosek Wójta Gminy Luzino z dnia 17.05.2024 r., uzupełniony w dniu 1.07.2024 r., wszczęto postępowanie w sprawie: **wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pn.: „Przebudowa i rozbudowa ulicy Strzebielińskiej oraz ulicy Zamkowej na odcinku od działki nr 1436/5 (obrub Luzino) do ul. Lęborskiej (droga wojewódzka 468) o długości ok. 1589 m” na nieruchomościach**

gruntowych na terenie Gminy Luzino określonych poniżej:

A. działki w liniach rozgraniczających teren pasa drogi gminnej*:

- obr. 04 Luzino działki nr ewid.: 1436/3, 68/3, 1436/7 (1436/4), 69/3, 1439/1 (1439)

- obr. 03 Kębłowo działki nr ewid.: 653/5

B. działki w liniach rozgraniczających teren pasa drogowego dróg innych kategorii (droga wojewódzka 468)*:

- obr. 03 Kębłowo działki nr ewid.: 644/1, 653/1, 658/1, 657/1

C. działki objęte obowiązkiem przebudowy sieci uzbrojenia terenu, zjazdów i innych dróg publicznych*:

- obr. 04 Luzino działki nr ewid.: 48, 49/7

- obr. 03 Kębłowo działki nr ewid.: 652

* numery w nawiasach oznaczają numery działek przed podziałem

W związku z powyższym informuje się strony postępowania, właściwe organy administracji rządowej i samorządowej oraz właścicieli, zarządców i użytkowników terenów objętych inwestycją o możliwości składania wniosków, uwag lub zastrzeżeń dotyczących przedmiotowej sprawy, a także o możliwości wypowiedzenia się co do zebranych dowodów i materiałów oraz zgłoszonych żądań przed wydaniem decyzji kończącej postępowanie. Z aktami sprawy można zapoznać się w Starostwie Powiatowym w Wejherowie po uprzednim umówieniu się tel. 58 572-94-47 lub złożyć ewentualne zastrzeżenia i uwagi na piśmie.

Informuje się, że zgodnie z art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego zawiadomienie stron postępowania uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia publicznego ogłoszenia.

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

WARSZAWA

Namierzają zabójcę żołnierza

Służby zidentyfikowały i namierzają zabójcę 21-letniego polskiego żołnierza Mateusza Sitka. Atak na wojskowego miał miejsce 28 maja na granicy Polski z Białorusią. Mateusz Sitek zmarł 6 czerwca. RMF FM poinformowało, iż służby ustaliły, że zabójca polskiego żołnierza to osoba z Bliskiego Wschodu. Ponadto wiadomo, że cały czas przebywa on na terenie Białorusi, ale może ewakuować się do Syrii. Polskie służby przez kilka tygodni przesłuchiwały migrantów, którzy dostali się do Polski.

Mają też informatorów w grupach migranckich, które aktualnie przebywają na Białorusi: dzięki temu ma być dokładnie wiadomo, kim jest mężczyzna, który zaatakował Mateusza Sitka. Szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz podkreślił, że czynności w sprawie prowadzi prokuratura, a także cywilne i wojskowe służby specjalne. – Sprawa jest absolutnie najważniejsza. Priorytetowe jest bezpieczeństwo państwa polskiego i jego obywateli – oświadczył. Redakcja

NOWA ZELANDIA

Dziwny stwór znaleziony na plaży



FOT. HAND OUT/APP/EAST NEWS

Fale wyrzuciły na plażę w Otago tajemniczego stwora. Na tychmiast do regionu położonego w południowo-wschodniej części Wyspy Południowej Nowej Zelandii ruszyli badacze. Informacja momentalnie obiegła świat i nie tylko oni zachodzą w głowę, z jakim gatunkiem mamy do czynienia.

ŻYWIEC

Katastrofa samolotu na Śląsku

Do tragicznego zdarzenia doszło około godz. 9 rano w miejscowości Lipowa (woj. śląskie). Tuż po starcie samolot J-1 Prąsnička rozbił się o ziemię i stanął w płomieniach. Na miejscu zginął 75-letni pilot. Samolot wystartował z minilotniska, które należy do aeroklubu Żar. Jak informuje Radio Bielsko, po kilku minutach spadł w trudno dostępnym te-

renie. – Nasze załogi szybko dojechały na miejsce, ale szansa na ratunek nie było. Maszyna spłonęła doszczętnie – powiedział w rozmowie z „Faktem” kpt. Tomasz Kołodziej, oficer prasowy Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Żywcu. Obecnie nie są znane przyczyny tragedii. Redakcja

KRAKÓW

Jest decyzja Watykanu w sprawie emerytury abp. Marka Jędraszewskiego. „Pragnę Was, moi Drodzy, powiadomić, że Ojciec Święty przyjął tę rezygnację, prosząc jednocześnie, abym nadal pełnił dotychczasowy urząd biskupa diecezjalnego aż do chwili, gdy mianuje mego następcę” – napisał abp Marek Jędraszewski w słowie skierowanym do archidiecezjan. To nic dziwnego w kościelnych procedurach – podobnie było z kard. Stanisławem Dziwiszem.

”

My się w swoich działaniach nie obawiamy ani biskupów, ani lewaków. Postępujemy zgodnie z własnym sumieniem

Władysław Kosiniak-Kamysz, prezes PSL, wicepremier, szef MON

Polacy o odrzuceniu w Sejmie ustawy o depenalizacji aborcji

Lidia Lemaniak
Warszawa

Sejm – głównie głosami PSL, PiS i Konfederacji – odrzucił projekt Lewicy dotyczący depenalizacji aborcji. Prawie połowa Polaków negatywnie oceniła tę decyzję.

Sejm nie uchwalił w ubiegły piątek nowelizacji Kodeksu karnego, który zakładał dekryminalizację pomocy w aborcji oraz w przerywaniu ciąży za zgodą ciężarnej do 12. tygodnia trwania ciąży. Projekt przygotowali posłowie Lewicy.

Wśród 218 posłów, którzy sprzeciwili się uchwaleniu noweli Kodeksu karnego, było 176 posłów PiS, 24 posłów PSL-TD (wśród nich m.in. wicepremier Władysław Kosiniak-Kamysz i wicemarszałek Sejmu Piotr Zgorzelski), wszyscy głosujący posłowie klubu Konfederacji – 17 oraz koła Kukiz '15 – 2 posłów. Na 29 głosujących posłów PSL-TD 4 było za uchwaleniem ustawy: Agnieszka Kłopotek, Jolanta Zięba-Gzik, Urszula Paślowska i Magdalena Sroka. Jeden poseł PSL – Adam Dziedzic – wstrzymał się od głosu. Nie głosowali zaś minister rolnictwa Czesław Siekierski i wiceminister aktywów państwowych Zbigniew Ziejewski.

Za było 154 posłów KO, 30 posłów Polski 2050 oraz 26 posłów Lewicy. Żaden z posłów Koalicji Obywatelskiej, Polski 2050 ani klubu Lewicy nie za-



FOT. ADAM JANOWSKI

Lewica zapowiedziała, że ponownie złoży projekt ustawy w sprawie depenalizacji aborcji

głosował przeciwko. W głosowaniu nie wzięło udziału trzech posłów KO: Krzysztof Grabczuk, Waldemar Ślugoński, a także Roman Giertych, który był w piątek w Sejmie.

Lewica zapowiedziała, że ponownie złoży projekt ustawy w sprawie depenalizacji aborcji.

SW Research na zlecenie „Rzeczpospolitej” przeprowadziła sondaż w tej sprawie. Niezadowolonych z decyzji Sejmu jest 46 procent osób biorących udział w badaniu.

Co czwarty respondent (24 proc.) ocenia wynik głosowania pozytywnie, a 12 proc. deklaruje,

że jest to dla nich zupełnie obojętne. Jeden na pięciu ankietowanych nie słyszał o projekcie.

– Z decyzji Sejmu niezadowolona jest co druga kobieta i czterech na 10 mężczyzn. Wynik głosowania krytycznie odbiera połowa badanych powyżej 50. roku życia (51 proc.), a także podobny odsetek badanych z wyższym wykształceniem (52 proc.). Częściej od pozostałych negatywne zdanie na ten temat wyrażają respondenci z miast liczących od 100 tys. do 199 tys. mieszkańców (53 proc.) – skomentował prezes agencji badawczej SW Research Przemysław Wesołow.

ski. Brak zgody na depenalizację aborcji pozytywnie oceniło 29,9 proc. panów i 18,3 proc. pań. Z kolei negatywną opinię zadeklarowało 51,4 proc. kobiet i 39,2 proc. mężczyzn. Sprawa depenalizacji jest obojętna 15,1 proc. mężczyzn i 9,2 proc. kobiet. O projekcie nie słyszało 21 proc. kobiet i 15,8 proc. mężczyzn.

Najwięcej negatywnych opinii na temat odrzucenia projektu jest w grupie osób najstarszych, mających powyżej 50 lat (51,4 proc.) oraz najmłodszych, do 24 lat. Z kolei największy odsetek osób, którym jest to obojętne, odnotowano wśród osób mających do 24 lat (15,1 proc.). W pozostałych grupach ta wartość waha się od 10,7 do 11,8 proc.

Brak zgody na depenalizację aborcji najczęściej pozytywnie oceniają osoby z wykształceniem podstawowym i gimnazjalnym (31,6 proc.), najrzadziej – z zasadniczym zawodowym (19,2 proc.). W tej drugiej grupie znalazł się najwyższy odsetek osób, dla których decyzja posłów jest obojętna (15,6 proc.). Najmniej odpowiedzi „jest mi to obojętne” zanotowano w grupie osób z wykształceniem wyższym.

Odrzucenie depenalizacji aborcji najwięcej zwolenników ma w miastach liczących od 200 do 499 tys. mieszkańców (28 proc.) i na wsiach (26 proc.). Najmniej poparciem ta decyzja cieszy się w miejscowościach do 20 tys. mieszkańców (16,4 proc.) i największych miastach, powyżej 500 tys. mieszkańców – 19,4 proc. PAP

Zwłoki w Dąbrowie Zielonej to poszukiwany morderca Jacek Jaworek? Śledczy na razie tego nie potwierdzają

Katarzyna Stacherczak
Dąbrowa Zielona

Mężczyzna, którego ciało z raną postrzałową głowy odnaleziono w Dąbrowie Zielonej (woj. śląskie), to Jacek Jaworek – przekazał serwis TVN24.

Dziennikarz portalu Robert Zieliński ustalił, że są już nieoficjalne wyniki badań DNA i te mają potwierdzać ten fakt. Śledczy – ani policja, ani proku-

ratura – na razie nie potwierdzają tych sensacji. Przypomnijmy: w piątek, 19 lipca, w pobliżu boiska w Dąbrowie Zielonej znalezione zostało ciało z raną postrzałową głowy. Obok miała leżeć broń. Makabrycznego odkrycia dokonali pracownicy, który porządkowali teren znajdujący się w pobliżu szkoły.

Na miejscu znalezienia zwłok pracowali prokuratorzy oraz biegli z zakresu medycyny sądowej i balistyki. Wśród nich

byli również śledczy, którzy zajmują się sprawą Jacka Jaworka.

Na początku tygodnia została przeprowadzona sekcja zwłok w celu ostatecznego ustalenia bezpośredniej przyczyny zgonu mężczyzny.

– Ze wstępnych ustaleń wynika, że w tym przypadku prawdopodobnie mamy do czynienia z zamachem samobójczym – mówi prokurator Tomasz Ozimek.

Najważniejsze pytanie, czy ofiarą był Jacek Jaworek, po-

szukiwany za potrójne morderstwo w Borowcach, wciąż pozostaje bez odpowiedzi, przynajmniej oficjalnej. Śledczy nie wykluczają jednak właśnie takiego scenariusza.

– Aby to ustalić, muszą być przeprowadzone badania identyfikacyjne DNA – podsumowuje prokurator Ozimek.

Jaworek trzy lata temu we wsi Borowce zabił brata, bratową i bratanek. Był poszukiwany w Polsce i za granicą, ale pozostawał nieuchwytny.

Republikanie wybrali swojego kandydata. Co zrobią Demokraci?

Dorota Kowalska
Stany Zjednoczone

Joe Biden, po krótkiej rekonwalescencji spowodowanej zakażeniem COVID-19, zamierza wrócić na trasę kampanii. Ale coraz więcej tych, którzy uważają, że powinien wycofać się z wyścigu o Białą Dom.

Oczy całego świata skierowane są na Amerykę i chyba nie ma w tym stwierdzeniu cienia przesady. Donald Trump czy Joe Biden? A może nie Joe Biden, a Kamala Harris, gubernatorka Michigan Gretchen Whitmer, albo gubernator Kalifornii Gavin Newsom? Bo jeśli u Republikanów sprawa jest jasna, Donald Trump już oficjalnie został kandydatem Partii Republikańskiej w wyborach prezydenckich, o tyle, u Demokratów wciąż toczą się zakulisowe gry.

O stanie zdrowia i wieku Joe Bidena mówiło się od dawna, ale głośniej zrobiło się o kondycji urzędującego prezydenta po jego debacie z Donaldem Trumpem,



FOT. PAP/PA/CAROLINE BREHMAN

Joe Biden wydał w piątek oświadczenie, że nie może doczekać się powrotu na trasę kampanii, ale coraz więcej osób namawia go do rezygnacji z walki o Białą Dom

w której wypadł po prostu źle. Część sponsorów odmówiło finansowania kampanii Partii Demokratycznej, albo to finansowanie zamroziło do czasu zmiany kandydata. „Nie wygramy w listopadzie z tym prezydentem” - napisał na łamach

dziennika „New York Times” George Clooney, aktor i ważny darczyńca Partii Demokratycznej, wzywając Joe Bidena do wycofania się z kampanii wyborczej. Clooney zaznaczył, że „kocha Bidena”, uważa go za przyjaciela, ale prezydent nie jest

w stanie „wygrać jednej bitwy - z czasem”.

W ostatni piątek do grona tych, którzy wzywają prezydenta Joe Bidena do rezygnacji z kandydatury do Białego Domu, dołączyło kolejnych kilkunastu demokratów z Kongresu USA.

Jak podała CNN, powołując się na cztery źródła, także była przewodnicząca Izby Reprezentantów Nancy Pelosi powiedziała prywatnie prezydentowi USA, że sondaże wskazują, iż nie jest w stanie wygrać w listopadowych wyborach z Donaldem Trumpem i może zaprzepaścić szanse Demokratów na zwycięstwo w Izbie, jeśli nie zrezygnuje z kandydowania.

Z kolei czwartkowy „Washington Post” pisze, że były prezydent Barack Obama w ostatnich dniach powiedział swoim współpracownikom, że szansa Joe Bidena na zwycięstwo w jesiennych wyborach znacznie się zmniejszyła i uważa, że prezydent USA musi poważnie rozważyć zasadność swojej kandydatury.

Spekulacje, co dalej z kandydaturą obecnego prezydenta, nie ustają. NBC News podała, że z Bidenem o możliwości rezygnacji z wyścigu wyborczego mieli rozmawiać członkowie rodziny. Według informatorów stacji rozmowa dotyczyła terminu

zakończenia walki o reelekcję oraz „starannie opracowanego planu”, który zakończy kampanię obecnego prezydenta USA.

Sztab wyborczy urzędującego prezydenta zaprzecza jednak tym doniesieniom.

W piątek menedżer kampanii wyborczej Bidena, Jen O'Malley Dillon, podkreśliła, że wciąż ma on szansę na pokonanie Trumpa i w przyszłym tygodniu wznowi szlak wyborczy, gdy wyzdrowieje po przebiegu COVID-19.

Jak akcentowała rzeczniczka kampanii Bidena, Mia Ehrenberg, wielu innych demokratów wciąż popiera jego kandydaturę.

Także sam Joe Biden wydał w piątek oświadczenie, w którym zaznaczył, że nie może się doczekać powrotu na trasę kampanii w przyszłym tygodniu.

Pewnie sytuacja wyjaśni się w ciągu najbliższych kilku dni. Demokraci nie mają zbyt wiele czasu. Krajowa konwencja, na której oficjalnie zatwierdzą swojego kandydata w wyborach prezydenckich, już 19 sierpnia w Chicago.

CrowdStrike: To nasz antywirus spowodował zakłócenia

Adam Kielar, Wojciech Rogacin
Świat

Globalną awarię systemów informatycznych spowodowało oprogramowanie antywirusowe firmy CrowdStrike, która zabezpiecza systemy informatyczne wielu firm na świecie - przyznał prezes tej firmy.

Oświadczenie w tej sprawie George Kurtz zamieścił w mediach społecznościowych.

„CrowdStrike aktywnie współpracuje z klientami, którzy ucierpieli z powodu usterki znalezionej w aktualizacji oprogramowania dla systemu Windows. Mac i Linux nie ucierpiały. To nie incydent związany z bezpieczeństwem ani cyberatak. Problem został zidentyfikowany, odizolowany, a poprawka udostępniona” - napisał na X.

Uziemione samoloty i pociągi, chaos u lekarzy pierwszego kontaktu, zamknięte sklepy, anulowane bilety na mecze piłkarskie i brak kanałów telewizyjnych. Jakbyśmy się cofnęli do epoki kamienia łupanego, wyolbrzymiało wielu skutki awarii. Awaria Microsoftu wywołała globalny chaos.

Wielu ekspertów wskazywało, że powodem piątkowych

zakłóceń na lotniskach, w bankach, aptekach, mediach i innych wielkich instytucjach publicznych może być kwestia zabezpieczeń globalnych systemów. Wiązali to właśnie z firmą CrowdStrike, która specjalizuje się w cyberbezpieczeństwie systemów. Firma ta obsługuje m.in. Microsoft.

Jak podawało CNN, jednym z głównych produktów firmy jest oprogramowanie zwane CrowdStrike Falcon. To platforma „zapewniająca wskaźniki ataku w czasie rzeczywistym, hiperdokładne wykrywanie i automatyczną ochronę” przed możliwymi zagrożeniami cyberbezpieczeństwa.

Profesor Jeffrey L. Foster z Uniwersytetu Macquarie w Australii powiedział CNN, że CrowdStrike tworzy różnorodne oprogramowanie dla przedsiębiorstw do wykrywania złośliwego oprogramowania u odbiorców końcowych.

- Zasadniczo jest to coś w rodzaju antywirusa, ale zwykle dla systemów korporacyjnych, zwykle nie dla ludzi na komputerach domowych - powiedział CNN Jeffrey L. Foster.

Według niego mogło dojść do tego, że oprogramowanie an-

tywirusowe mogło spowodować awarię na świecie, tzw. błąd niebieskiego ekranu. Systemy z kolei zapętlili się w fazie rozruchu. - Wygląda na to, że aktualizacja ich oprogramowania została wprowadzona na całym świecie bez odpowiednich testów - stwierdził profesor Kanhere, cytowany przez CNN.

Szczególny wpływ awaria miała na działanie linii lotniczych. W przypadku linii Frontier Airlines awaria Microsoftu wymusiła na firmie odwołanie aż 131 lotów i opóźnienie 223 innych, co stanowiło prawie 30 proc. wszystkich lotów.

Spośród 1390 w sumie odwołanych dotychczas lotów najwięcej, bo 512, przypadło na Stany Zjednoczone. W Niemczech odwołano 92 loty, w Indiach 56, we Włoszech 45. Problem miało zresztą wielu innych przewoźników, w tym United, Southwest i American Airlines, czy SunCountry, jak również irlandzki tani przewoźnik RyanAir.

Specjaliści nie mają wątpliwości, że świat doświadczył największej awarii IT w historii. Jej skutki będą dopiero policzone, a eksperci będą musieli pomyśleć o środkach zaradczych.

REKLAMA

UN-P.6722.29.2022.MW
UN-P.6722.9.2023.MW

0011132325
Żukowo, dnia 22.07.2024 r.

OBWIESZCZENIE

o wyłożeniu do publicznego wglądu

miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego w Gminie Żukowo

Na podstawie art. 17 pkt. 9 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2023 r. poz. 977 z późn. zm.) w nawiązaniu do art. 67 ust. 3 pkt 4 ustawy z dnia 07 lipca 2023 r. o zmianie ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz niektórych innych ustaw (Dz.U. z 2023 r. poz. 1688) oraz art. 39 ust. 1 pkt 2-5 i ust. 2, art. 54 ust. 2 i ust. 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz ocenach oddziaływania na środowisko (Dz.U. z 2023 r. poz. 1094 z późn. zm.), zawiadamiam o wyłożeniu do publicznego wglądu:

1. projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla fragmentu wsi Czaple w rejonie skrzyżowania ulic: Słonecznej, Do Strzelenki i Żurawiej, gmina Żukowo;
2. projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla fragmentu wsi Otomino w rejonie ulic: Norbertanek, Do Dworu i Karola Krefta, gm. Żukowo.

Wyłożenie ww. projektów miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego wraz z prognozami oddziaływania na środowisko odbędzie się w dniach **od 30 lipca 2024 r. do 30 sierpnia 2024 r.**, w siedzibie Urzędu Gminy w Żukowie, Referat Urbanistyki, ul. Gdańska 48, 83-330 Żukowo, pokój nr 1B, od poniedziałku do piątku w godzinach pracy urzędu oraz na stronie internetowej (www.bip.zukowo.pl).

Dyskusja publiczna nad przyjętymi w ww. projektach rozwiązaniami odbędzie się w dniu:

1. **14 sierpnia 2024 r.** o godz. **14:00** – projekt miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla fragmentu wsi Czaple w rejonie skrzyżowania ulic: Słonecznej, Do Strzelenki i Żurawiej, gmina Żukowo;
 2. **14 sierpnia 2024 r.** o godz. **15:30** – projekt miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla fragmentu wsi Otomino w rejonie ulic: Norbertanek, Do Dworu i Karola Krefta, gm. Żukowo
- w Centrum Zarządzania Kryzysowego w Żukowie (remiza OSP), ul. Kościńska 2A, 83-330 Żukowo, w sali konferencyjnej na I piętrze.

Uwagi do ww. projektów miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego wraz z prognozą oddziaływania na środowisko należy składać z podaniem imienia i nazwiska lub nazwy jednostki organizacyjnej i adresu, oznaczenia nieruchomości, której uwaga dotyczy:

- w formie pisemnej na adres Urzędu Gminy Żukowo, ul. Gdańska 52, 83-330 Żukowo;
- w formie ustnej do protokołu w Urzędzie Gminy Żukowo, ul. Gdańska 48, Żukowo, pokój nr 1B;
- za pomocą środków komunikacji elektronicznej, bez konieczności opatrywania ich bezpiecznym podpisem, o którym mowa w ustawie z dnia 18 września 2001 r. o podpisie elektronicznym

w nieprzekraczalnym terminie do dnia **16 września 2024 r.**

Wzór formularza, na którym składa się wniosek, został ustalony rozporządzeniem Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 13 listopada 2023 r. w sprawie wzoru formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego (Dz.U. z 2023 r. poz. 2509) i jest dostępny:

- na stronie internetowej www.bip.zukowo.pl (w zakładce Planowanie przestrzenne - wnioski do pobrania),
- w Urzędzie Gminy w Żukowie, ul. Gdańska 48, 83-330 Żukowo.

Organem właściwym do rozpatrzenia uwag jest Burmistrz Gminy Żukowo.

BURMISTRZ GMINY ŻUKOWO
Mariola Zmudzinska

Administratorem Pani/Pana danych osobowych jest Burmistrz Gminy Żukowo, z siedzibą w Żukowie przy ul. Gdańskiej 52. Pełne informacje dotyczące przechowywania znajdują się na stronie Urzędu Gminy Żukowo po adresie <https://bip.zukowo.pl/Article/id,2254.html>

Czarna legenda Ulricha von Jungingena

Mariusz Grabowski
Historia

Niemieckie hufce pod Grunwald poprowadził Wielki Mistrz Zakonu Krzyżackiego Ulrich von Jungingen (1360-1410). Polska propaganda królewska zrobiła zeń z czasem okrutnika i przemięciwercę i taka opinia utrzymuje się do dziś. A jaki Ulrich był naprawdę?

Wśród mediewistów popularna jest anegdota o tym, jak umierający Konrad von Jungingen, brat Ulricha i jego poprzednik na stanowisku Wielkiego Mistrza (w latach 1393-1407), miał ostrzegać braci przed wyborem go na stanowisko. Nazwał go nawet głupcem i tchórzem, któremu w głowie „jeno zbytki”. Krzyżakom jednak Ulrich się podobał i nie posłuchali kasan-drycznej rady.

Na drabinie awansów

W historiografii niemieckiej uznaje się, że pierwsza wzmianka o tym przyszłym politycznym statyscie rodem z Hohenfels w Bawarii pochodzi z 1383 r. Określa go jako prokuratora, przy czym uznaje się, że ta funkcja odpowiadała wówczas zastępcy komtura. Dekadę później Ulrich został baliwem Sambii, co w strukturze zakonnej Krzyżaków było już znaczącą pozycją w pionie administracyjno-prawnym. Następnie w 1396 r. awansował na komtura Bałgi i baliwa Natangii. Komtur, czyli zwierzchnik domu zakonnego, był już de facto członkiem ścisłej elity krzyżackiej.

Od 1404 r. Ulrich był Wielkim Marszałkiem Zakonu, wojskowym dopuszczonym do wielkiej polityki. Od 1398 r. prowadził m.in. kampanie na Gotlandii celem opanowania wyspy, a w roku 1404 negocjował w ich sprawie z królową duńską Małgorzatą I. Ostatecznie Krzyżacy położyli łapy na wyspie. Próby jej odbicia nie powiodły się, ale Zakon zwrócił ją Danii za okupem w 1408 r., w obliczu zbliżającej się konfrontacji z Polską i Litwą.

W roli dyplomaty

Wiemy na pewno, że 26 czerwca 1407 r. Ulrich von Jungingen, decyzją kapituły, został 26. Wielkim Mistrzem Za-

konu Krzyżackiego, czyli sięgnął po najwyższą dostępną dlań godność. Rozgościł się w Malborku i szybko – wbrew wielu wpływowym figurom zakonnym – zrezygnował też z wielu planów swojego brata Konrada, który chciał zbudować krzyżacką dominację nad Bałtykiem. Ulrich zdawał sobie bowiem sprawę z rosnącego niebezpieczeństwa polsko-litewskiego i postanowił dać sobie spokój z polityką bałtycką, a skupić się na polityce lądowej.

Wydaje się, że patrzył dalekosiężnie i rozumował ofensywnie. W 1409 r. wybuch powstania na Żmudzi był sygnałem do ostatecznej rozgrywki polsko-krzyżackiej. W tym samym roku Ulrich uderzył na ziemię dobrzyńską, rozpoczynając tym samym regularną wojnę z Polską. Choć późną jesienią 1409 r. strony zawarły rozejm, to jednak już w czerwcu następnego roku został on zerwany.

Feliks Koneczny, charakteryzując Wielkiego Mistrza, zapisał: „Zapalczywy i w siły zakonu zbytnio zaufany, rwał się do wojny. Odtąd nie ulegało już wątpliwości, że będzie wielka wojna”.

Korzystając z życia

Mąż stanu to jedno, ale jego prywatna natura, to coś zupełnie innego. Ulrich trzymał Zakon żelazną ręką, ale jednocześnie cenił sobie luksus. Zachowały się świadectwa, że potrafił wydać np. 25 grzywien na kość słoniową, z której został później wykonany fikuśny stolik, przeznaczony majątek na srebrną zastawę, albo że nawet szturmowanie zamku nie było w stanie mu przeszkodzić w wystawnej uczcie. Tak stało się np. podczas zdobywania Złotorii w 1409 r. Makabrycznym akcentem owego wydarzenia było to, że przy dźwiękach muzyki wycięto w pień polską załogę zamku.

Zamiłowanie do zbytków, przed którymi przestrzegał braci umierający Konrad, było wstydliwą stroną Ulricha. Trudno się dziwić, ostatecznie był mnichem i obżarstwem, połączone z nadmiernym spożyciem alkoholi, niezbyt lico-owało z jego pozycją. Zgodnie z regułą, ówczesny zakonnik zjadał dwa lub trzy skromne posiłki w ciągu dnia. W trakcie postów był tylko jeden posiłek



Ulrich von Jungingen pod Grunwaldem wykazał się męstwem, porywając w kluczowych momentach do boju chorągwie krzyżackie. Zginął męźnie, a jego zabicie przypisuje się dziś Mszczujowi ze Skrzynna

do syta. Zaś Ulrich podzerał ponoć nawet w czasie postów.

Dodajmy do tego wydatki na kosztowne ciuchy i niezbyt mile widziane w ponurym Malborku muzykowanie. Mistrz Ulrich von Jungingen nie stronił bowiem od zapraszania do zamku kapel muzycznych.

Ulrich vs Konrad

Ulrich von Jungingen był, jak mówią psychologowie, osobowością złożoną. Uzdolniony strateg i wódz, dobry administrator, ze skłonnością do bezwzględności i życiowego luksusu. Dodajmy do tego niekwestionowaną pobożność, szczególnie maryjną, jak najbardziej zgodną z ówczesną obyczajowością, a także hipochondrię. Zachowały się wysokie rachunki,

które wypłacał swemu przybocznemu lekarzowi. Z licznych opisów dolegliwości przypuszcza się, że Wielki Mistrz cierpiał na kamicę nerkową, chorobę w owych czasach dość powszechną.

Ulrich był przeciwnikiem swego brata Konrada, który przez całe życie był człowiekiem pobożnym, skromnym i cierpiącym (kamica). Wspierał kościoły i klasztory, starał się uczynić z mistyczki Doroty z Mątówów (dziś błogosławiona Kościoła katolickiego) patronkę Prus. Warto przy tym dodać, że niewiasta ta krytykowała zakonników i dzieliła się wizjami przebywającego w piekle Wielkiego Mistrza Konrada von Wallenrode.

Bracia różnili się też politycznie. W 1404 r. Konrad von Jungingen zawarł układ z Polską i Litwą. Pokój został potwierdzony, a ziemia dobrzyńska została przekazana państwu rządzonemu przez Władysława Jagiełłę. Ulrich ten układ zerwał. Maćko z Bogdańca, jeden z bohaterów „Krzyżaków” Henryka Sienkiewicza, komentuje ten polityczny fakt słowami: „Póki mistrz Konrad żywie, nie będzie z tego nic, bo on mądrzejszy od innych i wie, że nie byłaby to zwyczajna wojna, ale jakoby rzec: »twoja albo moja śmierć!« I do tego on, znając moc królewską, nie dopuści”.

Zarośnięty okrutnik

Czy można wyobrazić sobie, jak wyglądał Wielki Mistrz Ulrich? Nie zachowały się żadne jego wizerunki z epoki, a wyobraźnia artystów z późniejszych wieków może być myląca. Czasem wręcz absurdalna – na jednej z rycin powstałych w XIX w. w Prusach Wschodnich krzyżacki wódz przedstawiony jest niczym protestancki pastor z Biblią w ręku.

Krzysztof Hartknoch w swym dziele „Alte- und Neues Preussischer Historien” z 1684 r. zamieścił powszechnie dziś znaną rycinę, na której widzimy wąsatego i brodatego mężczyznę średniego wzrostu, całego zakutego w zbroję. Problem w tym, że Hartknoch nie znał realiów średniowiecznych i chciał widzieć Wielkiego Mistrza na modłę barokową.

Podobnie rzecz się ma z portretem Ulricha z „Bitwy pod Grunwaldem” Jana Matejki, namalowanym w latach 1872-1878. Oto korpulentny i zarośnięty rycerz wymachuje mieczem przed nacierającą ciżbą Litwinów. W jego oczach widać autentyczne przerażenie, co wciąż dobrze działa na polskie poczucie dumy narodowej.

Zginął męźnie

Już w trakcie działań wojennych Ulrich von Jungingen okazał się przebiegłym kunktatorem: zgodził się na arbitraż w wykonaniu ówczesnego króla czeskiego Wacława, który otrzymawszy stosowną kwotę, wydał wyrok na korzyść Krzyżaków. Próbował też zorganizować posiłki z zagranicy oraz w jak największym

zakresie pozyskać wsparcie Zygmunta Luksemburskiego.

Do ostatecznego starcia pomiędzy Krzyżakami a Polską i Litwą doszło 15 lipca 1410 roku pod Grunwaldem. Wielki Mistrz pod Grunwaldem wykazał się męstwem, porywając w kluczowych momentach do boju chorągwie krzyżackie. Zginął męźnie, a jego zabicie przypisuje się dziś Mszczujowi ze Skrzynna, przedchorągiewnemu w chorągwi nadwornej. Jemu też przypadał cenny pectorał Krzyżaka, zawierający relikwie.

Król Władysław Jagiełło polecił odnaleźć zwłoki Wielkiego Mistrza i najważniejszych braci zakonnych, aby odesłać je z honorami do Malborka. Wielki Mistrz Ulrich został pochowany w kaplicy św. Anny. To tam, w krypcie pod posadzką składano, począwszy od 1341 r., doczesne szczątki najwyższych dostojników Zakonu. Jako pierwszy spoczął w niej Wielki Mistrz Dietrich von Altenburg, a ogółem spoczęło ich tu jedenastu.

Pycha gorsza od skromności

Kłeska, jaką poniósł von Jungingen na polu grunwaldzkim, zaważyła na tym, jak dziś jest oceniany. Widać jednak, że nie był on ani złym politykiem, ani najgorszym wodzem.

Jan Długosz tak opisał jego śmierć: „Mistrz pruski Ulyrk padł w czasie walki od ciosów otrzymanych w piersi. Uznał, że nie warto dłużej żyć po klęsce swego wojska (...). Kiedy Mszczuj doniósł królowi, że wielki mistrz pruski poległ i na dowód jego śmierci pokazał królowi pełen świętych relikwii złoty pectorał, który sługa wspomnianego Mszczuja, imieniem Jurga, zdarł z zabitego, król Władysław westchnął głęboko i zapłakawszy, dziwił się tak całkowitej odmianie losu lub raczej zmianie pychy ludzkiej. Moi rycerze – powiada – oto jak szpetną rzeczą jest pycha wobec Boga. Ten bowiem, który wczoraj przeznaczył pod swe panowanie wiele krain i królestw, który był przekonany, że nie znajdzie nikogo, kto by dorównał jego potęgę, leży tu pozbawiony wszelkiej pomocy ze strony swoich, w najbardziej żałosny sposób zamordowany, służąc za dowód, że pycha jest gorsza od skromności (...)”.

MALBORK OBLĘŻENIE Z WYPRZEDANYMI BILETAMI NA WIECZORNE INSCENIZACJE

To było starcie na śmierć i życie

Radosław Konczyński
Malbork

Z danych szacunkowych organizatorów wynika, że Obłężenie Malborka mogło przyciągnąć w weekend nawet do 50 tys. osób. Wśród zachwytych nie brakowało łyzek dziecięcych.

Po raz 23. Malbork przeżył obłężenie turystów, którzy mogli poczuć ducha średniowiecza i wziąć udział w tej tzw. żywej lekcji historii. Czego się nauczyli?

- Obłężenie Malborka to wydarzenie, które ma przywołać czy zachować w pamięci wydarzenia roku 1410, które rozegrały się pod murami zamku malborskiego, a które były konsekwencją jednej z największych bitew średniowiecznego świata, czyli bitwy pod Grunwaldem. Ta bitwa to nie były sąsiedzkie porachunki, to nie była rycerska przygoda, wyrównywanie rodowych waśni. To było starcie na śmierć i życie, „być albo nie być” dwóch potężnych państw: Królestwa Polskiego sprzymierzonego z Litwą i państwa zakonu krzyżackiego. Ta bitwa podkopała fundamenty potęgi tego państwa, obaliła mit o niezwyciężoności zakonu i pod Malborkiem rozdział pt. „zakon krzyżacki” miał zostać zamknięty - mówi dr hab. Janusz Trupinda, dyrektor Muzeum Zamkowego w Malborku.

Rozdział nie został zamknięty

Siły polsko-litewskie miały olbrzymią przewagę liczebną nad załogą zamku, która liczyła około 4000 ludzi. Mimo to, oblegani od 25 lipca do 20 września zdołali odeprzeć atak. Armia Jagiełły nie była przygotowana do długotrwałego obłężenia jednej z najpotężniejszych twierdz średniowiecznej Europy.

- Rozdział „zakon krzyżacki” nie został zamknięty, czego konsekwencje mieliśmy w historii Polski, Europy i świata. Jedną z takich konsekwencji był hołd pruski roku 1525, którego 500-lecie będziemy obchodzili w roku przyszłym i już dzisiaj wszystkich zapraszam do odwiedzenia Malborka. 10 kwietnia inaugurujemy obchody rocznicy. Wszystko wskazuje na to, że w Malborku będą ogólnopolskie obchody, z wielką międzynarodową wystawą, konferencją naukową, działaniami edukacyj-



W wieczornej inscenizacji obłężenia wzięło udział m.in. 16 konnych



Dużym zainteresowaniem znów cieszyło się zwiedzanie „Rycerska przygoda na zamku”



W obozie wielkiego mistrza najmłodsi mogli poczuć się jak rycerze

nymi, a myślę, że i w przyszłorocznym Obłężeniu jakiś akcent kierujący uwagę w stronę wydarzeń 1525 roku się znajdzie - zapowiada Janusz Trupinda.

Ale póki co, dopiero zakończyła się 23 edycja imprezy. Już tradycyjnie organizacją

podzieliły się Muzeum Zamkowe i Urząd Miasta Malborka. Magistrat odpowiadał za dwie wieczorne inscenizacje. Z budżetu samorządu miejskiego przeznaczono na ten cel 200 tys. zł, a ponadto budżet tego punktu programu zasilają znaczne

wpływy z biletów, bo oba spektakle były biletowane. Wejściówki w cenie 55, 70 i 99 zł wyprzedały się praktycznie w całości, mimo że ceny były wyższe niż przed rokiem. Siódmy raz z rzędu magistrat przygotowanie i przeprowadzenie widowisk zlecił reży-

serowi Aleksandrowi Krempeciowi, pod którego kierunkiem opowieść o niezdobyciu stolicy zakonu krzyżackiego zaprezentowało blisko 200 rekonstruktorów z różnych stron Polski, w tym 16 konnych.

Za całą resztę punktów programu odpowiada jako współorganizator Muzeum Zamkowe, w tym za wieczorne zwiedzanie „Rycerska przygoda na zamku”, które obok inscenizacji stało się sztandarową atrakcją. W tym roku również odbyło się dwukrotnie i za każdym razem bilety zostały wyprzedane. Na tle innych propozycji zwiedzania wyróżnia się tym, że podczas „błyskawicznego”, bo 1,5-godzinny spaceru po warowni z przewodnikiem (normalnie trwa ponad trzy godziny) zwiedzający oglądają również scenki historyczne. Tym razem przygotowało je około 130 rekonstruktorów pod okiem Mikołaja Góreckiego.

Dlaczego było skromniej?

Poza tym, gołym okiem widać było, że w tym roku zamkowa część Obłężenia jest skromniejsza, m.in. bez pokazów konnych, teatrów i muzyki średniowiecznej. I to nie zarzut, tylko stwierdzenie faktu.

- Zmieniliśmy koncepcję Obłężenia i będziemy szli w stronę historii. Mamy inscenizację obłężenia Malborka (organizowaną przez miasto - dop. red.), a też chcielibyśmy pokazać to, co się działo w twierdzy, czyli jak wyglądało życie w niej. Wokół tego będziemy budowali program, więc w tym roku nie ma np. teatrów, bo ich tutaj nie było. Pokazujemy to, co rzeczywiście mogło się tutaj dziać, czyli różnego rodzaju ćwiczenia zbrojne. Na konie nas po prostu nie stać, w tym roku ich właściciele przedstawili bardzo wysoką ofertę, więc musieliśmy z tego zrezygnować. Są turnieje, warsztaty, cały program równoważy brak koni. Budżet imprezy jest porównywalny do ubiegłorocznego, czyli kilkaset tysięcy złotych, ale jak wiemy z życia codziennego, wszyscy mają wyższe koszty, więc to ma również odzwierciedlenie w cenach, które dyktują rekonstruktorzy. Trzeba podkreślić, że my na Obłężeniu nie zarabiamy, a wręcz to są pieniądze z naszego budżetu, więc każdą pozycję szacowaliśmy bardzo dokładnie - mówił nam Janusz Trupinda.

My na Obłężeniu nie zarabiamy, a wręcz to są pieniądze z naszego budżetu, więc każdą pozycję szacowaliśmy bardzo dokładnie.

Nowością podczas tegorocznej edycji Obłężenia był płatny wstęp na Międzymurze Zachodnie, czyli wewnętrzne tereny zamkowe od strony rzeki Nogat. Trzeba było zapłacić 10 zł za bilet normalny, 8 zł ulgowy, a dzieci w wieku do 7 lat wchodziły za darmo. Tutaj zlokalizowane zostały m.in. atrakcje dla całych rodzin, w tym animacje średniowieczne, oraz jarmark rzemieślniczy. Zwłaszcza w sobotę przez Międzymurze przewijały się tłumy, więc trudno mówić, że cena odstraszyła chętnych, ale od mieszkańców Malborka w stronę zamku polecały gromy w postaci internetowych komentarzy. Dyrektor odpowiada z „otwartą przyłbicą”.

- Te 10 zł równa się cenie gałki loda. Poza tym, można wchodzić w tę i z powrotem, to nie jest wejście jednorazowe. I widać, że nasi goście bardzo korzystają z tych atrakcji - zapewniał nas Janusz Trupinda. - Po drugie, jest mniejszy tłok na naszych stanowiskach warsztatowych, dzięki czemu goście mają możliwość pełniejszego uczestnictwa. W momencie, kiedy tłum tam się przewalał, prowadzący nie mogli zrealizować programu, uczestnicy też nie byli w pełni zadowoleni.

Organizatorzy Obłężenia Malborka szacują, że od piątku do niedzieli miasto mogło odwiedzić około 50 tysięcy turystów.

Warto przypomnieć, że tej imprezy prawdopodobnie nie byłoby, gdyby nie Stowarzyszenie Anno Domini 1410, które rozpoczęło ją w 2000 roku. Impulsem było wydanie w 1999 roku książki Mieczysława Haftki, ówczesnego wicedyrektora Muzeum Zamkowego, o zamkach krzyżackich. Tę publikację do napisania scenariusza Obłężenia Malborka wykorzystał śp. Andrzej Iwanowski, który razem z Grzegorzem Kucmanem zajął się koordynacją działań rycerskich, związanych zarówno z samą inscenizacją, jak i turniejami kuszniczymi i rycerskimi. W kolejnych latach dołączył do nich śp. Jacek Spychała jako reżyser spektakli. ©

DROGA PEŁNA NADZIEI

Jolanta Tęcza-Ćwierz
redakcja@polskapress.pl

Tysiąc kilometrów z Wawelu na Westerplatte w piętnaście dni - to wyzwanie, które podjęła ekipa krakowskiego Teatru EXIT. 29-letni Kamil Padlikowski, aktor teatru z porażeniem mózgowym, podróżował z przyjaciółmi - Pawłem Koczurem i Jackiem Dąbrowskim, by zebrać środki finansowe na produkcję filmu „Eliasz” o biblijnym proroku, w którym niepełnosprawny mężczyzna... zagra tytułową rolę.

Na Westerplatte wyruszyli także ze swoimi osobistymi intencjami. Kamil chciał zamknąć rozdział kryzysu psychicznego, z którym się zmagał od czasu pandemii i znów żyć pełnią życia. Paweł chciał na spokojnie przemyśleć pewne sprawy związane m.in. z pracą zawodową.

- Stworzyliśmy duet, w którym jechałem na rowerze, ciągnąc wózek z Kamilem. Wyprawa pokazała nam nasze słabości, jak również to, że nasza relacja potrzebuje trudnych momentów, w których możemy odkrywać siebie. Uczyliśmy się również kochać siebie nawzajem - mówi Paweł. - Chcieliśmy pokazać, że warto czasem robić trochę szalone rzeczy, wykraczające poza pewne ramy i nie można się poddawać nawet w trudnych sytuacjach.

- Od dawna marzyłem o czymś ekstremalnym, co pomoże mi uporać się z moimi problemami - dodaje Kamil. - Najednym ze spotkań teatru, na którym zastanawialiśmy się, jak zebrać budżet niezbędny do realizacji filmu, przyszło natchnienie, by zorganizować tę szaloną wyprawę.

Celem niezwyklej podróży trzech przyjaciół było także nagłośnienie zbiórki na nowy film

realizowany przez zespół Teatru EXIT. „Eliasz” to opowieść o biblijnym proroku, w którym - jak mówią twórcy - możemy dostrzec swoje lustrzane odbicie. Jednak „Eliasz” to coś więcej niż film, to także kampania społeczna, która ma na celu aktywizację środowisk chrześcijańskich.

„Byliśmy światłem”

Przygotowanie trasy i logistyki podróży z osobą z niepełnosprawnością nie było łatwe. Poza tym przebiegało dość spontanicznie i nietypowo. - Dopiero dzień przed wyprawą odebrałem rower. Wyruszyłem więc w drogę bez większego fizycznego przygotowania, ale to mi pokazało, że kolejne kilometry pokonywałem nie własnymi siłami, ale prowadzony przez Boga. Wiedziałem, że nasza wyprawa to scenariusz, w którym reżyserem jest sam Pan - wspomina Paweł.

Ogromny udział w przedsięwzięciu miał Jacek Dąbrowski, który o pomysły dowiedział się dwa tygodnie przed startem podróży. Postanowił podjąć wyzwanie, czyli zająć się logistyką. - Dwa lata temu towarzyszyłem pielgrzymom rowerowym do Pragi. Robiłem wszystko, żeby mogli jechać do przodu i osiągnąć cel. Mając te doświadczenia, wiedziałem, ile rzeczy jest do zrobienia: prowadzenie samochodu, lokalizowanie grupy, noclegi, opieka medyczna, zakupy, radzenie sobie z kryzysami w przestrzeni. A nawet pocieszenie - mówi Jacek.

Założeniem wyprawy było, aby w miastach, przez które przejeżdżali Paweł i Kamil, spotykać się z ludźmi i zachęcać do włączenia się w zbiórkę. Uczestnicy wyprawy zapraszali do oglądania filmu dokumentalnego z podróży Teatru EXIT za koło podbiegunowe. Po projekcji odbywało się spotkanie



FOT. ARCHIWUM PODRÓŻNIKÓW

Stworzyli duet, w którym Paweł jechał na rowerze, ciągnąc wózek z Kamilem. Tak przejechali tysiąc kilometrów

z Kamilem i z Pawłem. - Myślałem, że to będą spotkania, podczas których będziemy opowiadać o filmie i o tym, nad czym teraz pracujemy. Okazało, że osoby, które przychodzą, są zainteresowane nami i tym, co przeżywamy w drodze - mówi Paweł.

Nie wszędzie jednak było tak różowo. Niektórzy napotkani po drodze ludzie nie rozumieli idei ekstremalnego wysiłku albo odwracali wzrok, ponieważ nie wiedzieli, jak się odnosić do uczestników wyprawy. - Kiedy wjeżdżaliśmy na rynek w Toruniu byliśmy pełni zapału - wspomina Kamil. - Pewien człowiek - Maciek - dowiedział się o nas z Internetu. Pomógł nam dojechać do miasta, ciągnął mój wózek przez kilkanaście kilometrów do Torunia. Miał ze sobą megafon, przez który zapraszał ludzi na spotkanie z nami. Przyszedł pewien mężczyzna, patrzył na nas, ale nie przyjmował tego, co mówimy. Chciałem mu powiedzieć, że jest inna droga poza totalną ciemnością i beznadzieją. Zresztą w czasie wyprawy czę-

sto spotykaliśmy osoby, które przechodziły rozmaite kryzysy. Byliśmy światłem dla tych ludzi, którzy nie widzieli już nadziei - dodaje.

Wejść w nowy etap

Z Krakowa wyjeżdżali, zabierając w podróż swoje intencje i oczekiwania. Kamil podczas pandemii przez dwa lata nie wychodził z domu, ponieważ bał się o swoje zdrowie i swoich najbliższych. - Wydawało mi się, że zupełna izolacja to bezpieczna forma. Niestety, okazało się to totalnym błędem i przyniosło skutek odwrotny od zamierzonego. Dzięki wyprawie jestem dziś bardziej świadomym siebie człowiekiem - opowiada Kamil.

Paweł, podróżując, chciał na nowo spojrzeć na swoje życie. Przed wyprawą bardzo dużo pracował. - Podróż z Kamilem pokazała mi, że powinienem bardziej opierać się na Panu Bogu, więcej rzeczy Jemu oddawać. Dziś mam poczucie, że wchodzę w nowy etap swojego życia. Będę się starał bardziej świadomie układać proporcje, dokonywać wyborów.

Jak opowiadają uczestnicy wyprawy, każdy ich dzień był inny, chociaż w jakiś sposób powtarzalny.

Przygotowania do zaplanowanego etapu zajmowały im około dwóch godzin. Po śniadaniu podejmowali wysiłek wspólnej podróży: Paweł jadąc na rowerze, ciągnął wózek, w którym leżał Kamil. Niepełnosprawny aktor teatru EXIT na co dzień stara się być bardzo aktywny, na miarę swoich możliwości. Jednak podczas wyprawy doświadczał ogromnego zmęczenia fizycznego i psychicznego.

- Myśl o tym, że kolejnego dnia zaczniesz się to samo, doprowadzała mnie do granicy wytrzymałości - przyznaje szczerze.

- Kiedy docieraliśmy na miejsce, staraliśmy się regenerować. Wieczorami odbywały się spotkania, które trwały godzinę, dwie. Potem przeważnie ktoś jeszcze chciał z nami rozmawiać, więc kończyliśmy około północy. Mieliśmy pewien plan podróży, nie zawsze udawało się go realizować, ale nie chcieliśmy wywiercać na siebie presji. Chcieliśmy, żeby każdy z nas przeżył to jak najlepiej - relacjonuje Paweł.

Ludzie są naszym paliwem

Krakowski Teatr EXIT jest wyjątkowy. Grają w nim głównie osoby z niepełnosprawnościami. Już samo to jest niezwykle. Poza tym EXIT to nie tylko filmy czy spektakle, również ważne są spotkania, na które zaprasza widzów i prowadzone z nimi rozmowy. Dzięki temu aktorzy mają możliwość konfrontacji z publicznością, przy okazji pokazując, jak mierzyć się ze swoimi słabościami i przekuwać je w zalety i w siłę. Podobnie było podczas wyprawy, której hasło brzmiało: „Wybieram Boga”.

- Naszą podróżą chcieliśmy pokazać, że my też wybraliśmy

Boga. Jemu ufamy, On jest głównym reżyserem naszego życia i naszego teatru - mówi Paweł Koczura.

W trakcie podróży w kilkunastu miastach odbyły się pokazy filmu dokumentalnego „Droga Eliasza”. To zapis trasy Teatru EXIT na Półwysep Skandynawski, a jednocześnie wstęp do kolejnego filmu „Eliasz”, który już jest w trakcie realizacji. Będzie to artystyczna produkcja z sugestywną narracją prowadzoną przez słowo, obraz i muzykę. Rolę tytułową zagra Kamil, wraz z nim wystąpią inni artyści teatru.

- Dlaczego sięgamy po biblijną postać proroka Eliasza? Współczesność jest pełna kontrastów, każdy ma jakieś swoje racje. Chcemy pokazać, że w tych trudnych czasach jest też przestrzeń, w której można zwolnić i coś więcej zobaczyć. W Eliasz jest cząstka każdego z nas. Podobnie jak on, również my mamy swoje zwątpienia, kryzysy i wahania wiary - wyjaśnia Kamil. - Chcemy pokazać, że Bóg może przyjść do każdego z nas. I o tym będzie ten film.

Jak dodają aktorzy, prorok Eliasz doznał wewnętrznej przemiany. Z człowieka, który doświadczał lęku, ciemności i depresji, stał się mężczyzną „z ognia”, który stawia czoła swojej misji życiowej - niesieniu dobra do ludzi.

Aktorzy proszą o wsparcie teatru EXIT, wszystkie osoby, którym zależy, aby sztuka miała swoją reprezentację także w postaci dzieł artystów chrześcijańskich.

Kamil Padlikowski: Ludzie są naszym paliwem. Bez wspierających nas i rozumiejących wartość Teatru EXIT nie możemy istnieć i funkcjonować. A przecież tym, którzy wierzą, że Bóg istnieje, żyje się łatwiej. Mają nadzieję, bo Bóg to nadzieja. Ona nie gaśnie, choćby nie wiadomo, co się działo.

REKLAMA

0011132465

OGŁOSZENIE

Spółdzielnia Mieszkaniowa „KASZUBY” w Kartuzach, ul. Sędzickiego 30

ogłaszają przetarg nieograniczony

- w formie ustnej licytacji

na ustanowienie odrębnej własności lokalu mieszkalnego nr 40 (p. IV) położonego w Kartuzach O/Wybiickiego 18 o pow. użytkowej 49,5 m², składającego się z 2 pokoi, kuchni, łazienki, w.c. i przedpokoju wraz z przynależną do tego lokalu piwnicą o pow. 4,9 m².

Lokalowi będzie przysługiwał udział we wspólnych częściach w budynku i działce nr 86/47 - obszar 1419 m² (KW GD1R/00057329/9) - wynoszący 544/24465.

Cena wywoławcza wynosi 325.000,00 zł, a postąpienie 4.000,00 zł.

Wysokość wadium wynosi 32.500,00 zł.

Przetarg odbędzie się 6 sierpnia 2024 r. o godz. 12.00 w siedzibie Spółdzielni (w świetlicy).

Lokal można oglądać w dniu 30 lipca 2024 r. w godz. 14.00-15.00.

Przed przystąpieniem do przetargu (tj. do 5.08.2024 r.) licytanci zobowiązani są wpłacić wadium na konto Spółdzielni nr 54 1020 1866 0000 1902 0001 1361, za dzień wpłaty uważa się dzień, w którym środki pieniężne wpłynęły na rachunek Spółdzielni.

Wadium ulega przepadkowii, jeżeli osoba, która wygrała przetarg:

- nie wpłaci wylicytowanej kwoty za lokal w ustalonym terminie,
- nie przystąpi do zawarcia umowy notarialnej w ustalonym ze Spółdzielnią terminie.

Regulamin przetargu oraz dodatkowe informacje można uzyskać w biurze Spółdzielni lub telefonicznie pod nr 58 681 05 82 w. 42.

Zastrzegamy sobie prawo do:

- odwołania lub unieważnienia przetargu na każdym jego etapie bez podania przyczyny,
- odmowy zawarcia umowy ustanowienia odrębnej własności lokalu w przypadku zaistnienia okoliczności, o których mowa w § 10 ust. 6 Regulaminu określającego sposób przeprowadzenia przetargu na ustanowienie odrębnej własności lokali w SM „Kaszuby” w Kartuzach.

Przetarg jest ważny, jeżeli zgłosi się co najmniej dwóch licytantów i każdy z nich zaoferuje cenę wyższą od ceny wywoławczej z uwzględnieniem dwukrotnego postąpienia o co najmniej minimalnej wysokości.

AUTOPROMOCJA

Dziennik Bałtycki

Wtorek się liczy

Kup dziennik ze Strefą Biznesu
dziennikbałtycki.pl

AUTOPROMOCJA

Dziennik Bałtycki

Środa jest dla zdrowia

Kup dziennik z dodatkiem Strona Zdrowia
dziennikbałtycki.pl

MAGAZYN

SPORTOWY

22.07.2024

Wystartowała PKO Ekstraklasa. Lechia przypomniała się pięknym golem Tomasza Neugebauera i zremisowała ze Śląskiem. STR. 14-16



FOT. PAWEŁ RELIKOWSKI

Lechia z punktem u wicemistrzów

ARKA GDYNIA DZIŚ W RZESZOWIE ZACZYNA WALKĘ O AWANS DO ELITY STR. 14

Siatkarskie drużyny z mieszanymi nastrojami, ale bojowe i gotowe do startu STR. 18

Rekordowa Natalia Kaczmarek nie zwalnia tempa przed igrzyskami STR. 19

SPORTOWY24.PL

Piłkarze Lechia Gdańsk w doliczonym czasie straciła zwycięstwo w meczu ze Śląskiem Wrocław

NEUGEBAUER STRZELIŁ NA POWIATANIE EKSTRAKLASY, TAK JAK GAJOS JĄ ŻEGNAŁ

Paweł Stankiewicz, Wrocław
pawel.stankiewicz@polskapress.pl

Lechia Gdańsk udanie zaczęła sezon w PKO Ekstraklasie, bo zremisowała we Wrocławiu ze Śląskiem 1:1. Przepiękny gola strzelił Tomasz Neugebauer.

Śląsk Wrocław	1 (0)
Lechia Gdańsk	1 (1)

Bramki:

0:1 Tomasz Neugebauer (12)

1:1 Tommaso Guerchio (90+2)

Śląsk: Leszczyński - Żukowski (84 Gerstenstein), Petrow, Szota (76 Guerchio) - Pokorny, Schwarz (88 Ortiz) - Samiec-Talar ((84 Ince), Jezierski (75 Rejczyk), Leiva - Musiolik

Lechia: Sarnawski - Pita, Chindris, Olsson, Kalarhur - Żelisko - Mena (87 Conrado), Neugebauer (61 Buleca), Kapić (87 Wendt), D'Arrigo (77 Wjunnyk) - Sezonienko

Sędziowie: Patryk Gryckiewicz (Toruń)
Widzów: 23 646

Trener Szymon Grabowski zapowiadał zaskakujące ustawienie i słowa dotrzymał, bo na skrzydle pojawił się Louis D'Arrigo. I nawet Australijczyk oddał pierwszy celny strzał

na bramkę rywali. Zresztą początek meczu to inicjatywa biało-zielonych, którzy - zgodnie z obietnicą szkoleniowca - starali się prezentować wypracowany na zapleczu ekstraklasy ofensywny futbol.

- To był eksperyment, ale w skali szkolnej zdał go na 4 z plusem. To nie była jego pozycja, ale jestem zadowolony z jego gry. Mamy problem ze skrzydłowymi, a jego możliwości motoryczne i przegląd pola dały mi pewność, że to może się udać - powiedział trener Grabowski.

Ostatecznie sztab szkoleniowy miał na mecz ze Śląskiem do dyspozycji wszystkich zawodników, a kierownik zespołu Patryk Dittmer jeszcze w dniu meczu rejestrował zawodników. Jako ostatni zatwierdzony został Karl Wendt na cztery godziny przed rozpoczęciem spotkania we Wrocławiu. Oprócz Wendta debiuty zaliczyli Serhij Buleca oraz Bohdan Wjunnyk. Do gry po ciężkiej kontuzji wrócił też Conrado.

- Na początku tygodnia miałem przygotowane trzy składy w trzech różnych strukturach. Wszyscy wiedzą o naszych problemach. Jechaliśmy do Wro-



Tomasz Neugebauer strzelił pierwszego gola w elicie i od razu przepięknego

clawia mając na ławce trzech zawodników z pola i bramkarza. Wszyscy byliśmy zadowoleni, kiedy okazało się, że FIFA zdjęła zakaz transferów i mieliśmy do dyspozycji więcej zawodników - nie ukrywał szkoleniowiec biało-zielonych.

Bohaterem pierwszej połowy został Tomasz Neugebauer. Wyprowadzając piłkę z pola podał Simeon Petrow, a Tomasz Neugebauer idealnie huknął z pierwszej piłki z około 50 metrów i przełobował wysu-

niętego Rafała Leszczyńskiego. Cudowny gol, który dał drużynie z Gdańska cenne prowadzenie na inaugurację sezonu. Warto podkreślić, że dla Tomka to dopiero czwarty mecz w ekstraklasie, drugi w podstawowym składzie i strzelił swojego debiutanckiego, przepięknego, gola. Lechia pożegnała się z krajową elitą wygrywając z Legią Warszawa 1:0 po голу Macieja Gajosa z połowy boiska, a przywitała się równie wspaniałym trafieniem Neugebauera.

Śląsk po stracie gola przejął inicjatywę i ruszył do ataku, ale biało-zieloni grali bardzo pewnie w obronie. Wicemistrzowie Polski nie mieli pomysłu na to, aby zaskoczyć gdański zespół. Tak naprawdę w pierwszej połowie stworzyli tylko jedną sytuację bramkową, kiedy niecelnie strzelał Sebastian Musiolik, ale piłka odbiła się od Andrei Chindrisa i świetną interwencją wykazał się Bohdan Sarnawski.

Śląsk po przerwie miał inicjatywę, ale Lechia broniła się

mądrze i szczęśliwie. Lechia skupiła się na defensywie i szukała okazji do kontr, ale w ofensywie się nie pokazała. Były zagranian Camilo Meny i Kacpra Sezonienki, wzdłuż bramki, których nikt nie zamknął.

Trzeba jednak przyznać, że to Śląsk był groźniejszy. I mógł wyrównać na początku drugiej połowy, kiedy w swoim polu karnym kiwał się Bohdan Sarnawski i stracił piłkę. Piotr Samiec-Talar oddał strzał na pustą bramkę, ale wracający Chindris zdołał wybić futbolówkę sprzed linii bramkowej. Bramkarz Lechii spisywał się poza tym bardzo pewnie, także wtedy, kiedy wybił piłkę, która po strzale Nahuela Leivy leciała w górny róg. Napór Śląska przyniósł efekt w doliczonym czasie gry, kiedy Tommaso Guerchio pokonał Sarnawskiego.

- W najbliższym tygodniu będziemy mieli spore pole do popisu. Musimy lepiej prezentować się z piłką. Były dobre momenty, ale nie było ich dużo. Pokazaliśmy, że możemy tak grać przeciwko silnemu rywalowi w kolejnych spotkaniach będziemy to pokazywać w większym wymiarze czasowym - zapewnia trener Grabowski. ©

Arka w Rzeszowie zaczyna bitwę o ekstraklasę! Nowi piłkarze wniosą jakość?

Paweł Stankiewicz
paawel.stankiewicz@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Arka Gdynia zaczyna walkę o upragniony awans do PKO Ekstraklasy. W kadrze żółto-niebieskich doszło do sporych zmian, jest także nowy kapitan.

Żółto-niebiescy bardzo rozczarowali kibiców w poprzednim sezonie, kiedy w niewiarogodnych okolicznościach stracili szansę najpierw na awans bezpośredni do PKO Ekstraklasy, a potem w finale barałów.

- My bardzo chcemy być faworytami, ale jesteśmy pewnie jednym z wielu. Wystarczy spojrzeć na ruchy rywali, zwłaszcza finansowe. Jest dużo dobrych drużyn. Czy poprzedni sezon dał doświadczenie mojej drużynie? Trudno powiedzieć. To bar-

dziej zależy indywidualnie od każdego z chłopaków. Moim zadaniem jest, aby nie budować narracji na przeszłości tylko stworzyć coś nowego - uważa Wojciech Łobodziński, trener Arki.

Arki została wzmocniona i - nawet pomimo odejścia Olafa Kobackiego - nie brakuje w niej jakości czysto piłkarskiej.

- Poprzedni sezon jasno pokazał, że musimy myśleć o awansie. Bardzo chcę zająć jedno z dwóch pierwszych miejsc, ale jeśli awansujemy w inny sposób, to też się nie obrażę. Naszym celem jest ekstraklasa i będziemy się o nią bić. Sądzę, że jest około ośmiu drużyn, które chcą awansować. Wydaje mi się, że nie ma jednego faworyta, a stawka zespołów jest bardzo wyrównana. Z pewnością silni będą spadkowicze z ekstra-



Dawid Gojny został wybrany przez trenera Wojciecha Łobodzińskiego na nowego kapitana zespołu

klasy - powiedział szkoleniowiec Arki.

Trener gdyńskiego zespołu podsumował transfery klubu

przed pierwszym meczem zespołu w Rzeszowie.

- Straciliśmy Olafa Kobackiego, Sebastiana Milew-

skiego i z powodu kontuzji Janka Gola. To ubytek trzech podstawowych piłkarzy, którego na pewno nie chciałem. Znamy jakość naszych nowych zawodników, ale wszystko okaże się na boisku. Trudno mówić czy Arka straciła na tych zmianach, bo przyszli piłkarze o innej charakterystyce, a to pozwoli nam zmieniać styl gry, a skład ustalać na podstawie dyspozycji zawodników, ale też taktyki. - Kadra w poprzednim sezonie była ultra wąska. Ilościowo było mało zawodników, więc transfery były potrzebne.

W Arce zmienił się kapitan, a nowym został Dawid Gojny. Z opaską pożegnał się Ołeksandr Azacki, który zresztą dostał wolną rękę w szukaniu nowego klubu. W gdyńskiej drużynie na pewno nie będzie dla niego miejsca. Ponadto

szkoleniowiec żółto-niebieskich ma taką filozofię, że chce mieć w radzie drużyny przedstawiciela młodych zawodników.

- Tu nie ma demokracji. Kapitaną wybieram ja, jednoosobowo. Oczywiście mocno licząc na głos szatni. Nie jestem zamknięty, a to są ludzie inteligentni i nie wyobrażam sobie, aby nie było dyskusji. Wybór został poprzedzony moimi obserwacjami i jestem świadomy wpływu tych zawodników na resztę zespołu. Zawsze w radzie jest przedstawiciel młodzieży. W poprzednim sezonie był nim Kasjan Lipkowski, a teraz będzie nim Kuba Stanisławski. Ma w sobie coś z lidera - podkreślił na koniec trener Łobodziński.

Arka w Rzeszowie ze Stalą, dziś o godzinie 19. Transmisja w TVP Sport. ©

Piłka nożna Wróciła PKO Ekstraklasa. Nie brakowało pięknych goli

Obcokrajowcy strzelają jak z nut. Ruszył wyścig o koronę króla

Jakub Maj
redakcja@polskapress.pl

Już pierwsze mecze inauguracyjnej kolejki PKO Ekstraklasa dostarczyły kibicom wiele emocji. Jagiellonia pokazała klasę, Lechia zaskoczyła Śląsk, a Legia uratowała 3 punkty w samej końcówce.

W pierwszym meczu nowego sezonu PKO Ekstraklasa w akcji zobaczyliśmy mistrza Polski, czyli Jagiellonię Białystok. Ekipa z Podlasia miała przewagę, ale Puszcza Niepołomice raz na jakiś czas się odgryzała i miała kilka niezłych sytuacji do zdobycia bramki. Kibice bardzo długo czekali na pierwszego gola w kampanii 2024/25, gdyż dopiero w 78. minucie Nene pokonał Kewina Komara strzałem z pierwszej piłki po asyście Mikiego Villara. Wynik spotkania ustalił Lamine Diaby-Fadiga, czyli nowy nabytek Jagiellonii, który popisał się cudowną indywidualną akcją.

Tego samego dnia, tyle że wieczorem, Śląsk Wrocław zmierzył się z Lechią Gdańsk, czyli pierwszym beniaminkiem nowego sezonu. Spotkanie zaczęło się bardzo nietypowo, gdyż w 12. minucie Tomasz Neugebauer otworzył wynik strzałem niemal z połowy boiska. Młody gracz Lechii przejął piłkę od środkowego obrońcy WKS-u i zobaczył, że Rafał Leszczyński wyszedł daleko od bramki. Gospodarze przez kilkadziesiąt minut nie byli w stanie znaleźć sposobu, żeby przedrzeć się przez defensywę Białozielonych, ale ostatecznie



Afimico Pululu i Roman Yakuba w walce o piłkę podczas meczu piłkarskiej ekstraklas

piłką znalazła się w siatce gości po tym, jak Guercio wykorzystał zgranie Petkova w 92. minucie.

GKS Katowice wrócił na najwyższy poziom rozgrywkowy w Polsce po 19 latach. W pierwszym meczu nowego sezonu beniaminek zmierzył się z Radomiakiem Radom. Niestety, drużyna Rafała Góraka przegrała pierwszą połowę i na tle „Zielonych” wyglądała słabo, co odzwierciedlił wynik. Bohaterem spotkania został Leonardo Rocha, czyli portugalski snajper, który w sobotnim meczu ustrzelił dublet po dwóch ładnych trafieniach. W końcówce spotkania Mateusz Marzec popisał się pięknym golem z woleja w samo okienko, ale to GKS wykręsał za mało, żeby powal-

czyć o przynajmniej jeden punkt.

Spotkanie Pogoni z Koroną zaczęło się od protestu kibiców gospodarzy. Latem w składzie „Portowców” nie doszło praktycznie do żadnych wzmocnień, dlatego fani są bardzo niezadowoleni. Piłkarze na Stadionie Miejskim im. Floriana Krygiera grali w ciszy przez pierwsze 15 minut. To nie przeszkodziło jednak w efektywnej wygranej 3:0. Grecki bohater spotkania wziął przykład z Leonardo Rochy i także ustrzelił dublet. Efthymios Koulouris oraz Portugalczyk to współliderzy klasyfikacji strzelców.

Konfrontacja Legii z Zagłębiem przy Łazienkowskiej to pierwszy mecz nowego sezonu ekstraklas, w którym została

pokazana czerwona kartka. Na początku drugiej połowy Michał Nalepa chciał odebrać piłkę Luquinhasowi, dlatego zrobił wślizg. Miał wysoko uniesioną nogę, co nie jest zgodne z przepisami. Sędzia na początku pokazał żółtą kartkę, ale później podbiegł do monitora VAR i zmienił swoją decyzję - czerwona kartka!

„Wojskowi” uratowali trzy punkty w samej końcówce. W 86. minucie Rafał Augustyniak zdecydował się na uderzenie z linii pola karnego po ziemi. Bramkarz Zagłębia był blisko obrony, ale futbolówka ostatecznie wpadła do siatki. Rywala dobił Luquinhas, który sfinalizował bardzo dobrą kontry przeprowadzoną w doliczonym czasie gry. ©

1. KOLEJKA EKSTRAKLASY

JAGIELLONIA BIAŁYSTOK

-PUSZCZA NIEPOŁOMICE 2:0

Bramki: Nene 78, Diaby-Fadiga 90+8

ŚLĄSK WROCŁAW - LECHIA GDAŃSK 1:1

Bramki: Guercio 90+2 - Neugebauer 12

GKS KATOWICE - RADOMIAK 1:2

Bramki: Marzec 83 - Rocha 24, 37

POGOŃ SZCZECIN - KORONA KIELCE 3:0

Bramki: Koulouris 35, 47, Łukasiak 84

LEGIA WARSZAWA

-ZAGŁĘBIE LUBIN 2:0

Bramki: Augustyniak 86, Luquinhas 90+3

CRACOVIA - PIAST GLIWICE 1:1

Bramki: van Buren 89 - Felix 18

Tabela PKO BP Ekstraklasa:

1. Pogoń Szczecin	1	3	3-0
2. Jagiellonia Białystok	1	3	2-0
Legia Warszawa	1	3	2-0
4. Radomiak	1	3	2-1
5. Lechia Gdańsk	1	1	1-1
Śląsk Wrocław	1	1	1-1
Piast Gliwice	1	1	1-1
Cracovia	1	1	1-1
9. Górnik Zabrze	0	0	0-0
Motor Lublin	0	0	0-0
Lech Poznań	0	0	0-0
Widzew Łódź	0	0	0-0
Raków Częstochowa	0	0	0-0
Stal Mielec	0	0	0-0
15. GKS Katowice	1	0	1-2
16. Zagłębie Lubin	1	0	0-2
Puszcza Niepołomice	1	0	0-2
18. Korona Kielce	1	0	0-3

Terminarz 2. kolejki ekstraklas:

Piątek:

Puszcza Niepołomice - Górnik Zabrze (godzina 18:00, Canal Plus Sport 3), Lechia Gdańsk - Motor Lublin (godz. 20:30, Canal Plus Sport 3).

Sobota:

Stal Mielec - GKS Katowice (godz. 14:45, Canal Plus Sport 3), Radomiak Radom - Jagiellonia Białystok (godz. 17:30, Canal Plus Sport 3), Widzew Łódź - Lech Poznań (godz. 20:15, Canal Plus Sport 3).

Niedziela:

Zagłębie Lubin - Pogoń Szczecin (godz. 14:45, Canal Plus Sport 3), Piast Gliwice - Śląsk Wrocław (godz. 17:30, Canal Plus Sport 3), Korona Kielce - Legia Warszawa (godz. 20:15, Canal Plus Sport 3).

Poniedziałek:

Raków Częstochowa - Cracovia (godz. 19:00, Canal Plus Sport 3).

JEDENASTKA KOLEJKI



NAJLEPSI STRZELCY

2 gole

Efthymios Koulouris (Pogoń), Leonardo Rocha (Radomiak).

1 gol

Lamine Diaby-Fadiga i Nene (Jagiellonia), Thommaso Guercio (Śląsk), Kacper Łukasiak (Pogoń), Mateusz Marzec (GKS), Tomasz Neugebauer (Lechia), Rafał Augustyniak i Luquinhas (Legia), Jorge Felix (Piast), Mick van Buren (Cracovia).

BOHATER WEEKENDU

Efthymios Koulouris (Pogoń)

Grecki napastnik Portowców rozpoczął nowy sezon ekstraklas od dubletu przeciwko Koronie Kielce. Koulouris strzelił w sobotę dwa z trzech goli dla Pogoni. Najpierw w 35. minucie, w stylu Erlinga Haaland, wykorzystał wrzutkę swojego rodaka Leonardo Koutrisa, a następnie tuż po zmianie stron skutecznie uderzył z 11 metrów. W poprzednim sezonie Grek strzelił 12 goli w 34 ligowych meczach, co dało mu ex aequo czwarte. miejsce w klasyfikacji strzelców.



FOT. ANDRZEJ SZKOCKI/PPG

Wygrane Jagiellonii i Legii. Śląsk tylko z remisem. Echa szatni, komentarze, opinie

Bartosz Głab
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Nowy sezon PKO Ekstraklasa udanie za inaugurowały Jagiellonia i Legia, które wygrały swoje spotkania w 1. kolejce rozgrywek. Tego samego nie można powiedzieć o Śląsku.

Trenerzy tych trzech zespołów w różny sposób podeszli do wyników, a już niebawem czeka ich rywalizacja na arenie międzynarodowej.

Mistrz Polski, mimo początkowych problemów, udanie rozpoczął nowy sezon PKO Ekstraklas. Jagiellonia Białystok ogłosiła u siebie Puszcę Niepołomice 2:0 po trafieniach zawodników rezerwowych. Na listę strzelców wpisali się Nene oraz nowo pozyskany Lamine Diaby-Fadiga.

- Dużo do gry wnieśli zmienicy, których chcemy jak najlepiej przygotować do optymalnej rywalizacji. Dziś te momenty ich zbudują i pozwolą na szybszą adaptację w zespole - powiedział szkoleniowiec białosto-

czan Adrian Siemienieć na po-meczowej konferencji prasowej.

To zwycięstwo z pewnością jeszcze bardziej podbuduje morale zespołu przed pierwszą w historii rywalizacją w kwalifikacjach Ligi Mistrzów. Już we wtorek Jagiellonia zagra na wyjeździe z litewskim FK Poniewież w 2. rundzie kwalifikacji.

Gorzej rozgrywki rozpoczął wicemistrz Polski, który zaledwie zremisował w Lechią Gdańsk, która jest jednym z trzech beniaminków tego sezonu. Śląsk miał więcej sytuacji

bramkowych, ale zdołał wykorzystać tylko jedną z nich. Trener WKS-u po meczu podkreślił znakomitą dyspozycję bramkarza rywala.

- Chcieliśmy wygrać, ale się nie udało. W szansach bramkowych było 6:2 dla nas, ale świetnie dzisiaj był dysponowany bramkarz Lechii. Straciliśmy gola po prostym błędzie - podkreślił szkoleniowiec wrocławian Jacek Magiera.

Ekipa wicemistrzów Polski również rozpoczyna rywalizację na arenie międzynarodowej.

W środę Śląsk zmierzy się z łotewskim zespołem Riga w 2. rundzie kwalifikacji Ligi Konferencji.

Swoje pierwsze spotkanie w nowym sezonie wygrała Legia Warszawa, która przy ponad 25 tys. fanów przy Łazienkowskiej pokonała Zagłębie Lubin 2:0. Nie bez znaczenia dla losów spotkania miała czerwona kartka dla Michała Nalepy, którą na początku drugiej połowy pokazał Piotr Lasyk.

- Zmuszaliśmy przeciwnika do grania długą piłką. Nasza

trójka stoperów grała na dobrym poziomie skuteczności. Nie dopuściliśmy przeciwnika do wielu okazji. Po czerwonej kartce mecz wcale nie był łatwiejszy, bo Zagłębie obniżyło linię obrony - powiedział portugalski trener Wojskowych Goncalo Feio.

Legia Warszawa to ostatni z pucharowiczów występujący na poziomie PKO Ekstraklas. W czwartek stołeczna drużyna zagra z walijskim Caernarfon Town FC również w kwalifikacjach Ligi Konferencji. ©

Dariusz Gęsior: Młodzież musi się bronić jakością

Jaromir Kruk

redakcja@polskapress.pl

427 meczów w 6 klubach – takim dorobkiem w polskiej ekstraklasie może się pochwalić Dariusz Gęsior. Wicemistrz olimpijski z Barcelony 1992, 22-krotny reprezentant Polski seniorów.

Już jako 20-latek zdobył mistrzostwo kraju z Ruchem Chorzów, co powtórzył potem z Widzewem Łódź. Dziś pracuje z kadrą narodową U-16 i bacznie śledzi ligową rywalizację. W piątek oglądał mecz Jagiellonii Białystok z Puszczą Niepołomice na inaugurację sezonu 2024/2025.

Spodziewasz się fajerwerków po sezonie 2024/2025 w naszej ekstraklasie?

Dariusz Gęsior: Jestem ciekaw Rakowa po powrocie Marka Papszuna, Legii, Lecha, który nie gra w europejskich pucharach i będzie chciał odzyskać w nich miejsce. Zobaczymy, jak wypadną ostatnie rewelacje: Jagiellonia Białystok i Śląsk Wrocław. Poprzeczka idzie w górę, a każdy będzie



Zdaniem Dariusza Gęsiora młodzieżki Lamine Yamal to ewenement na skalę światową

chciał udanie wystartować, by potem nie gonić czołówki.

Jagiellonia w poprzednim sezonie strzelała mnóstwo goli. Teraz będzie podobnie?

Widziałem mecz z Puszczą i mistrz wykonał swoje zadanie. „Jaga” nie miała dużo okazji, ale zagrała skutecznie.

Zespół ze stolicy Podlasia ma Angolczyka Afimico Pululu, kilku innych ciekawych piłkarzy, a po tytuł sięgnął, bo grał skutecznie i wykorzystał słabość faworytów. Teraz podjęcie przeciwników do Jagiellonii będzie inne, ale Siemieniec nie porzuci ofensywnego stylu gry.

Trudno liczyć, że wyskoczy u nas jakiś Lamine Yamal?

Tacy futboliści to ewenement nawet w Hiszpanii. Mając 16 lat, grał w La Liga, pokazał się w kadrze. Nie dostawał szans na ładne oczy: po prostu był dobry, umiejętności piłkarskie potwierdzał fizycznością, mentalnością. Ten chłopak pięknie się

rozwija: mając 17 lat, został mistrzem Europy i gwiazdą reprezentacji Hiszpanii. Arda Güler z Turcji też szybko przebił się w seniorach i robił błyskawiczne postępy, na tyle by błyszczeć na Euro. To kolejny przykład wybitnego zawodnika, a piłkarze różnie dostrzegają. My jesteśmy akurat z tych później dojrzewających, zdarzają się przypadki, że młodzi wskazują do składów i grają, ale nie ma co marzyć o takich na skalę Yamala.

Trenerzy w ekstraklasie boją się stawiać na młodych, czy nie chcą na nich stawiać?

Cierpliwość nie zawsze pasuje do filozofii klubów, które wolą stawiać na ograniczonych zawodników. Trenerzy też niekoniecznie chcą ryzykować, a jak już, to robią to w ataku, może na skrzydle. Różne są sytuacje, okoliczności, a młodzież też wyjeżdża za granicę, gdzie nie dostaje gwarancji na więcej gry. Bywa tak, że u nas są w seniorach i idą do klubów zagranicznych do zespołów juniorskich.

Młody Darek Gęsior cieszył się cierpliwością u trenerów?

Po moim udanym debiucie w elicie z Górnikiem Zabrze już nie straciłem miejsca. Po prostu dobrze grałem. Wcześniej na zapleczu ekstraklasy nie zawsze byłem brany pod uwagę, bo jeździłem w środku tygodnia na kadry Polski i wracaliśmy przed weekendem, więc w klubie myśłano o moim zdrowiu. A chłopaki z kadry olimpijskiej Janusza Wójcika, jak Jurek Brzęczek, Grzesiu Mielcarski, Piotrek Świerczewski i inni nie grali w klubach dlatego, że byli młodzi, tylko dawali swoim ekipom jakość.

Niebawem igrzyska bez udziału piłkarzy nożnych z Polski. Odżywają wspomnienia z Barcelony 1992 roku?

Pewnie, żeby się chciało, aby nasza kadra brała udział w igrzyskach, co nam się nie zdarzyło od 32 lat. Brakuje Biało-Czerwonych, ale zawsze ktoś pyta o pamiątkę Barcelony. Piękny czas. Teraz o medale biją się inni, a we francuskim turnieju nie zabraknie znakomitych zespołów i piłkarzy, szczególnie w reprezentacjach Hiszpanii, Francji i Argentyny. ©©

Piłka nożna na igrzyskach w Paryżu

Jakub Jabłoński

redakcja@polskapress.pl

Ceremonia otwarcia igrzysk olimpijskich 2024 r. w Paryżu już w najbliższy piątek, 26 lipca. Maksym Chłań z Lechii Gdańsk powalczy o medal we Francji.

Na igrzyskach w Paryżu w rozgrywkach piłki nożnej mężczyzn wystąpi 16 reprezentacji (tytułu nie obroni Brazylia, która się nie zakwalifikowała). W tym gronie nie ma też reprezentacji Polski, która kwalifikuje się przez młodzieżowe mistrzostwa Europy. Na ostatnich nasi młodzi reprezentanci nawet nie zagraли... O włos od występu byli na poprzednich IO, kiedy drużyna prowadzona przez Czesława Michniewicza wygrała mecze z Belgią i Włochami na młodzieżowym Euro. O braku awansu do Tokio przesądził mecz z Hiszpanią (0:5).

Na IO w Paryżu będzie jednak ekstraklasowy rodzynek. Maksym Chłań, grający dla Lechii Gdańsk, został powołany do młodzieżowej reprezentacji Ukrainy, która trafiła do grupy z faworyzowaną Argentyną. W grze o zwycięstwo jest również nafaszerowana gwiazdami reprezentacja Francji. Bez Kyliana Mbappe, ale z byłym napastnikiem Arsenala



Maksym Chłań, zwany „ukraińskim Messim”. Przez chwilę trenował w Legii Warszawa, teraz wspiera Lechię Gdańsk

Alexandre Lacazette. Selekcjonerem Trójkolorowych jest Thierry Henry.

Grupa A: Francja, USA, Gwinea, Nowa Zelandia;

Grupa B: Argentyna, Maroko, Irak, Ukraina;

Grupa C: Hiszpania, Egipt, Uzbekistan, Dominikana;

Grupa D: Izrael, Paragwaj, Mali, Japonia.

Pierwsze mecze 24 lipca, finał 9 sierpnia na Parc des Princes w Paryżu, czyli stadionie Paris Saint-Germain. Podobnie sprawa wygląda z turniejem kobiecym.

W żeńskim turnieju wystąpi 12 reprezentacji. Ostatnio na im-

prezie w Tokio triumfowały Kanadyjki i to one będą bronić tytułu w Paryżu. Trafiły jednak do wymagającej grupy.

Grupa A: Francja, Kanada, Kolumbia, Nowa Zelandia;

Grupa B: Niemcy, USA, Australia, Zambia;

Grupa C: Brazylia, Japonia, Nigeria, Hiszpania.

Pierwsze mecze w czwartek, 25 lipca. Turniej potrwa do 10 sierpnia, kiedy odbędzie się finał – także na Parc des Princes w Paryżu. Pozostałe spotkania będą się odbywać w Bordeaux, Lyonie, Marsylii, Nantes, Nicei i Saint-Etienne.

©©

Adam Godlewski

„Krótka piłka”

SPRAWY WARTO PRZEMYŚLENIA

W polskim sporcie, za sprawą nowelizacji ustawy, ma nadejść czas kobiet. Projekt zakłada, że w zarządach związków (o ile te są liczne) mają one stanowić 30 procent. Przepis jest oczywiście z gruntu słuszny – nawet gdy spojrzysz się na reprezentację olimpijską, gołym widokiem, że o naszej sile w bardzo dużym stopniu stanowią państwo. Pytanie tylko, czy wprowadzenie takiego rozwiązania w trybie „od zaraz” – zamiast poprawy sytuacji – nie nastręczy jedynie kłopotów.

Skoro wystartowała piłkarska ekstraklasa – i niższe futbolowe ligi centralne – to zasadne wydaje się omówienie sytuacji na podstawie PZPN, w którym wybory odbędą się już za rok. W tym momencie w 18-osobowym zarządzie największej federacji sportowej w Polsce nie ma żadnej kobiety, związkami regionalnymi (z których rekrutuje się większość członków zarządu związku krajowego) także kierują mężczyźni. W profesjonalnych klubach, w których piłkę kopią faworyci i to one w największym stopniu sty-

mulują rozwój dyscypliny, także zwykle kluczowe funkcje powierzano panom. Czy zatem przez rok piłka nożna „wychowa” odpowiednią liczbę przebojowych menedżerek, które pracę na rzecz futbolu lokalnego będą chciały łączyć z zasiadaniem w władzach krajowej federacji? Otóż mam uzasadnione wątpliwości.

W PZPN i w związkach regionalnych pracuje oczywiście wiele pań, które nawet bez wprowadzania parytetów zarządzały zawodowymi klubami (Martyna Pajączek, Agnieszka Syczewska) – ta pierwsza także 1. ligą, co stanowiło przepustkę do zarządu związku. I doskonale dawały sobie radę. Nikt nie ustawiał barier ze względu na płeć, skoro były najlepsze na terenie, na którym działały – po prostu obejmowały klubowe stanowiska. W sposób naturalny zostawały liderkami, bo tak kierowały własnymi karierami i widziały się na tychże stanowiskach.

Do czego zmierzam – otóż w tym momencie może być trudno o znalezienie 6 kandyda-

tek nie tyle nawet z wymaganymi kwalifikacjami, co z niezbędnym doświadczeniem. Bardziej zasadna wydaje się zatem droga ewolucyjna – skoro zapraszamy panie szeroką ławą do uczestniczenia we władzach związków (w tym piłkarskiego), to dajmy im najpierw wykazać się w działaniu (również w futbolu). Skoro zostanie wskazana perspektywa (i to nieodwracalna), kobiety zaczną planować zawodowe kariery i na tej ścieżce, zatem uzyskanie docelowego 30-procentowego parytetu stopniowo – za 2-3 kadencje – wydaje się procesem naturalnym, podczas gdy metoda rewolucyjna – na już – raczej rozwiązaniem sztucznym, nieprzygotowanym.

Zresztą, w kierownictwie ministerstwa sportu próżno dziś szukać pań, co również powinno dawać do myślenia...

Swoją drogą, w PZPN też ktoś wreszcie powinien pójść po rozum do głowy, bo utrzymywanie przepisu o młodzieżowcu w obecnym kształcie jest niezwykle niesprawiedliwe. Bogate kluby stać na wykupienie się (zapłacenie kary regulaminowej) z konieczności wystawiania gracza z limitem wiekowym, biednych – nie. Przez to reguły nie są dla wszystkich jednakowe. Związek firmuje rozwiązanie, które z góry skazuje najwyższą ligę na podział na kluby dwóch prędkości. A to kuriozum na skalę światową...

Pierwsi polscy olimpijczycy złożyli ślubowanie

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

Pierwsza grupa polskich sportowców, trenerów i członków sztabu medycznego złożyła olimpijskie ślubowanie - w siedzibie PKOl w Warszawie - już w miniony czwartek.

Wśród zawodników obecni byli m.in. przedstawiciele lekkoatletyki, kolarstwa, pięcioboju nowoczesnego, zapasów i kajakarstwa.

W imieniu swoim i zgromadzonych zawodników treść ślubowania odczytała rekordzistka świata we wspinaczce sportowej na czas Aleksandra Mirosław. Podczas uroczystości obecni byli także m.in. minister sportu Sławomir Nitras, ambasador Francji w Polsce Etienne de Poncins oraz prezes Polskiego Komitetu Olimpijskiego (PKOl) Radosław Piesiewicz.

- Rozmarzyłem się trochę tym Paryżem i mam nadzieję, że dożyję dnia, kiedy do Warszawy będzie gościł igrzyska olimpijskie. Chciałbym państwu bardzo serdecznie pogra-



Aleksandra Mirosław i Szymon Ziółkowski podczas ślubowania olimpijskiego

tulować. Myślę, że każdy z was do końca życia będzie mógł z dumą mówić: „Jestem olimpijczykiem”. To brzmi bardzo wyjątkowo. Będziemy za was mocno trzymać kciuki, życzymy wam, żebyście w Paryżu spełnili marzenia - zwrócił się do zawodników szef resortu sportu.

- To ważny dzień, ale wszyscy wiemy, jak ciężko pracowaliśmy, żeby odebrać nominację olimpijskie. To ogromny zaszczyt, że to wy będziecie reprezentowali Polskę podczas igrzysk olimpijskich. Pamiętajcie, że już dziś jesteście wygranymi, bo jedziecie na igrzyska olimpijskie - podkreślił prezes PKOl.

W stolicy Francji srebrnego medalu wywalczonego podczas igrzysk w Tokio bronić będzie Maria Andrejczyk. Nasza znakomita oszczepniczka przyznała w rozmowie z nami, że nie stawia sobie konkretnych celów, jeśli chodzi o końcowy wynik w Paryżu. Także po to, aby nie potęgować presji.

- To będą trzecie igrzyska w mojej karierze. Samo ślubowanie było bardzo wzruszającym momentem, jestem szczęśliwa, że mogłam znów wziąć w nim udział. Spotkanie w PKOl dało nam takie poczucie, że wszyscy reprezentanci Polski są jedną wielką rodziną, że nie jesteśmy sami i że stoi za nami tak naprawdę cała Polska. Wzruszający moment, moje serduszko drga bardzo mocno - powiedziała nam Maria Andrejczyk.

- Moje oczekiwania się nie zmieniają, są takie same niezależnie od formy. Celem jest medal, a najlepiej złoty. Mam już w dorobku medal igrzysk, więc teraz pozostaje mi zdobyć ten jeszcze bardziej cenny. Skupiam się, aby szczyt formy przygotować na konkurs i na tym będę się koncentrował podczas ostatnich treningów przed igrzyskami. Jest kilku kandydatów do miejsca na podium, ale dla mnie najważniejsze jest to, w jakiej będę dyspozycji - mówi nam młociarz Paweł Fajdek.

- Czy medal jest w moim zasięgu? Skok o tyczce stoi na bardzo wysokim poziomie, o miejsce na podium będzie trudno. Jeśli uzyskam 5,85, będę bardzo

zadowolony, gdybym skoczył pięć centymetrów wyżej, będzie super. Największy faworyt to bez wątpienia Armand Duplantis - mówi nam reprezentant Polski w skoku o tyczce Piotr Lisek.

- Nie chcę stawiać sobie żadnych granic ani deklarować konkretnych wyników. W sztafecie na pewno będziemy walczyć o jak najlepsze miejsce. Wszystkie treningi i osiągnięcia przez nas obecnie wyniki świadczą o tym, że jest coraz szybciej, coraz pewniej i czekamy na swój moment w Paryżu. Wierzymy, że uda się nam zdobyć medal. Będzie bardzo trudno, ale wszystko jest możliwe - powiedziała znakomita sprinterka Justyna Święty-Ersetic.

Honorowym attache prasowym został legendarny dziennikarz Włodzimierz Szaranowicz.

W Centrum Olimpijskim zaplanowano jeszcze dwa ślubowania: 22 i 23 lipca. Ceremonię otwarcia igrzysk zaplanowano na 26 lipca, chociaż sportowa rywalizacja w rugby 7 i piłce nożnej rozpocznie się już dwa dni wcześniej. Zakończenie imprezy 11 sierpnia. ©©

Paryż czeka, w Sekwanie można pływać

Jakub Guder
jakub.guder@polskapress.pl

Paryż odlicza już godziny do rozpoczęcia ceremonii otwarcia igrzysk olimpijskich. Centrum stolicy Francji od czwartku jest już właściwie zamknięte.

Jak zauważa „Le Monde”, centrum Paryża przypomina trochę czasy pandemii, z tą różnicą, że wzdłuż Sekwany stoją trybuny, z których widzowie mają oglądać ceremonię otwarcia igrzysk. Zamiast tradycyjnego pochodu sportowców zobaczymy bowiem zbiorową paradę statków i okrętów, na których pokładzie będą zawodnicy. Ten niezwykły rejs pokona sześć kilometrów (od mostu Pont d'Austerlitz do Pont d'Iena), by wysadzić wszystkich na wysokości placu i ogrodów Trocadero, które to mają być centralnym punktem olimpijskiego ceremoniału otwarcia.

Zanim jednak paryżanie będą świadkami tego spektaklu, muszą zaciśnąć zęby i uzbroić się w cierpliwość. Od 18 lipca w stolicy Francji utworzono szarą strefę („antyterrorystyczną”), do której można wejść, posiadając tylko specjalny kod QR. „Le Monde” informuje, że do tej



Do Paryża ściągnięto żandarmów i policjantów z całej Francji. Już od czwartku pilnują oni centrum miasta

pory uzyskało go 300 tys. osób. Aby wejść do „szarej strefy”, trzeba mieć ważny powód: wizytę u lekarza czy kwestię zawodową. Wstrzymamy jest również ruch samochodów, z wyjątkiem służb mundurowych i oficjeli. Nie wszyscy jeszcze przyswoili te zasady, więc część pieszych czy rowerzystów musi nadrobić drogi, bo policja nie chce ich wpuścić do „szarej strefy”. Te restrykcyjne reguły będą obowiązywały do 27 lipca. Organizatorzy na ceremonii otwarcia spodziewają się ponad 320 tysięcy widzów.

Nie pojawiają się żadne doniesienia, by coś mogło zmącić

rozpoczęcie igrzysk. Więcej: nawet woda w Sekwanie jest czystsza, co udowodniła kilka dni temu mer Paryża Anne Hidalgo. Tak jak obiecała, wykąpała się w rzece, do której - z uwagi na zanieczyszczenia - nie było można wchodzić od 100 lat. Paryż wydał miliony euro na to, aby poprawić stan wody w rzece, bo w trakcie igrzysk mają w niej rywalizować m.in. triathloniści. Razem z nią w Sekwanie pływali prezydent Komitetu Organizacyjnego Tony Estanguet oraz prefekt paryskiego regionu Marc Guillaume.

©©

REKLAMA

0011118713

TEAM

We Are

One Team

SPONSORZY PKOl I POLSKIEJ REPREZENTACJI OLIMPIJSKIEJ PARYŻ 2024

ORLEN, Polski Cud, TAURON, PROFBUD, ICF, Enea, plus

Siatkówka Wpadki Biało-Czerwonych w turniejach NIEPOKÓJ PO MECZU Z SERBIĄ

Łukasz Konstanty
redakcja@polskapress.pl

Już tylko kilka dni dzieli nas od pierwszego od szesnastu lat meczu kobiecej siatkarskiej reprezentacji Polski na igrzyskach olimpijskich. Jak zaprezentują się Biało-Czerwone w Paryżu?

W minionym tygodniu podopieczne Stefano Lavariniego wzięły udział w Memoriale Agaty Mróz-Olszewskiej, który odbywał się w Mielcu. Po dwóch zwycięstwach nad słabszymi reprezentacjami (po 3:0 z Dominikaną i Francją), w których nie brakowało słabszych momentów, przyszedł zimny prysznic w postaci porażki z Serbią. Martwić może jednak nie sam fakt, iż nasze siatkarki uległy aktualnym mistrzyniom świata, ale postawa Biało-Czerwonych, zwłaszcza w trzecim i czwartym secie.

W tegorocznej Lidze Narodów Polki spisywały się bardzo dobrze i ostatecznie zakończyły turniej na trzecim miejscu. W poszczególnych spotkaniach można jednak było doszukać się bolączek, które mogły niepokoić i które należało wyeliminować lub przynajmniej ograniczyć przed zmaganiem olimpijskim w Paryżu. Potyczka z Serbkami po raz kolejny uwypukliła te same niedoskonałości w grze naszej reprezentacji. Fakt, iż długimi fragmentami widzieliśmy bezradne w starciu z bałkańskim walcem zawodniczki może niepokoić, bowiem czasu na jakiegokolwiek poprawki jest niewiele.

Najmocniej w starciu z Serbkami szwankowało przyjęcie, a więc jeden z najważniejszych elementów siatkarskiego rzemiosła. Bez dobrego odbioru zagrywki przeciwniczek trudno myśleć o wyprowadze-



Joanna Wołosz i jej koleżanki z reprezentacji w meczu z Serbią dostarczyły kibicom powody do niepokoju

niu dobrego ataku. Mistrzyni świata od drugiej partii serwisem razily nas niemiłosiernie. Piłka odbijana przez Polki wędrowała wszędzie, najróżniej jednak w miejsce, w które chciałyby je dostarczyć podopieczne Lavariniego, a więc w pobliżu siatki.

Słabe przyjęcie było jedną z głównych przyczyn kolejnej naszej bolączki, która już od dłuższego czasu towarzyszy Biało-Czerwonym, a więc serijnie traconych punktów. W drugiej partii ostatniego meczu Memoriału nasze siatkarki prowadziły 11:9, by przegrać pięć kolejnych akcji. W trzeciej od stanu 3:3 zdobyły tylko punkt, podczas gdy rywalki zapisały na swoim koncie aż siedem. Sześć z rzędu punktów nasz zespół (od stanu 4:4) stracił także w czwartej partii. Podobną niefrasobliwość Polki wykazywały się już podczas Ligi Narodów, wówczas jednak często dobrą grą w dalszej części spotkania były w stanie odrobić stratę. Z Serbią taka sztuka już się nie powiodła.

Słabo wyglądała także nasza gra w ataku - nie licząc pierwszego seta, zbyt rzadko zdarzały się akcje, po których przeciw-

niczki mogłyby jedynie z uznaniem pokiwać głowami. Nasze reprezentantki po turnieju w Mielcu uspokajały jednak, że turniej towarzyski nie jest tym samym, co zmagania o wysoką stawkę i klęska nie będzie mieć większego znaczenia.

- Nie ma się czym aż tak bardzo martwić. Mecz meczowi nierówny, a też nie był o stawkę. Jest zupełnie inne podejście, jak się gra turniej towarzyski, a np. olimpijski w Paryżu. Jestem przekonana, że na igrzyskach mecze w naszym wykonaniu będą wyglądały lepiej - powiedziała środkowa reprezentacji Magdalena Jurczyk.

- Po Memoriale na pewno mamy trochę materiału i były to bardzo dobre mecze w takim sensie sprawdzającym. W spotkaniu z Serbią przestałyśmy grać po pierwszym secie. Zaczęłyśmy świetnie ten mecz i po prostu trzeba było to kontynuować - to z kolei słowa rozgrywającej polskiej kadry Joanny Wołosz.

Jaką drużynę zobaczymy w Paryżu, przekonamy się niebawem. Pierwsze starcie w turnieju olimpijskim, z Japonkami, już w niedzielę, 28 lipca. ©©

Żużlowe mistrzostwa Europy już na półmetku

Mateusz Pietras
redakcja@polskapress.pl

Kacper Woryna zajął drugie, a Piotr Pawlicki trzecie miejsce w turnieju w Grudziądzu - drugiej eliminacji mistrzostw Europy na żużlu. Zwyciężył 2-krotny wicemistrz świata Duńczyk Leon Madsen.

Mimo zwycięstwa Leona Madsena, była to kapitalna runda w wykonaniu polskich żużlowców. Aż dwóch Biało-Czerwonych stanęło na podium zmagania Tauron Speedway Euro Championship.

27-letni Kacper Woryna był drugi (15 punktów), zaś indywidualny mistrz Polski z 2018 roku i zmagający się z bólem przed zawodami Piotr Pawlicki zakończył drugą rundę Tauron SEC na najniższym stopniu podium.

- Wybitny kciuk kompletnie nie przeszkadzał mi w jeździe. Sprawiał raczej dyskomfort w bieżącym funkcjonowaniu, ale to były dobre zawody - powiedział trzeci w finale Piotr Pawlicki, który zdobył 14 punktów.

Na 6. miejscu z 10 punktami zmagania zakończył wracający do cyklu, aktualnie brązowy medalista IME Janusz Kołodziej, który z powodu kontuzji opuścił



Podium 2. rundy żużlowych ME - Polak Kacper Woryna, Leon Madsen z Danii i drugi z naszych Piotr Pawlicki

inaugurację w Debreczynie. Z kolei byli uczestnicy cyklu SGP - Maciej Janowski i Patryk Dudek zakończyli na 10. i 12. pozycji mając po 7 punktów.

Po rundzie zasadniczej Woryna i Pawlicki przodowali w stawce żużlowców. Jednak w finale, Leon Madsen - 2-krotny mistrz Europy (2018 i 2022), był nie do zatrzymania.

W najważniejszym biegu, jadąc z drugiego pola, najlepiej wystartował spod taśmy i do końca nie dał się wyprzedzić na dystansie (łącznie zdobył 14 punktów + 3 za wygrany finał).

Po dwóch rundach w klasyfikacji generalnej liderem jest indywidualny mistrz Europy z 2017 roku - Łotysz Andrzej Le-

biedew. Tyle samo punktów ma jeżdżący na co dzień w klubie Krono-Plast Włókniarz Częstochowa Kacper Woryna - 24 (gorszy ranking SEC).

Tylko „oczko” mniej ma Piotr Pawlicki. Z kolei cztery punkty do pierwszej pozycji traci obrońca tytułu i piąty na torze w Grudziądzu, inny Duńczyk Mikkel Michelsen.

Kolejna eliminacja SEC 2024 odbędzie się - już po raz dziewiąty w historii - 24 sierpnia na wymagającym technicznie torze w niemieckim Güstrow. Finał będzie miał oprawę godną rangi wydarzenia. Zawody odbędą się 21 września na Stadionie Śląskim. Do Chorzowa żużlowa elita wraca po pięciu latach przerwy, a finał mistrzostw Europy przeprowadzony tam zostanie po raz czwarty. Zwycięzca cyklu zapewni sobie bezpośredni start w przyszłorocznej edycji Speedway Grand Prix.

Co ciekawe, w historii żużlowych indywidualnych mistrzostw Europy (od 2001 roku), reprezentanci Polski zdołali wywalczyć tylko trzy złote medale - w 2003 roku Krzysztof Kasprzak, trzy lata później Krzysztof Jabłoński i w 2010 roku Sebastian Ułamek.

Ostatnim medalistą jest natomiast Janusz Kołodziej. ©©

Igrzyska coraz bliżej, Polacy wciąż nie zachwycają formą

Łukasz Konstanty
redakcja@polskapress.pl

Polscy siatkarze w przedolimpijskich sprawdzianach zaprezentowali formę daleką od idealnej, nie zmienia to jednak faktu, iż w Paryżu postarają się o dotarcie do strefy medalowej.

Przed tygodniem w Krakowie odbył się Memoriał Huberta Wagnera z udziałem czterech reprezentacji. Biało-Czerwoni, choć nie zaprezentowali optymalnej dyspozycji, okazali się najlepsi, pokonując kolejno Egipt, Niemcy i Słowenię. Po turnieju selekcjoner naszej kadry, Nikola Grbić, uspokajał, że nie ma powodów do niepokoju, bo forma ma pojawić się podczas olimpijskiego turnieju w Paryżu.

W miniony weekend nasz zespół rozegrał kolejne mecze sparingowe, tym razem w Gdańsku. Pierwotnie w Trójmieście zaplanowano turniej z udziałem czterech zespołów, do województwa pomorskiego nie dotarli jednak Serbowie, co spowodowało, że Polacy zagrali towarzysko z Japonią i USA. Biorąc pod uwagę fakt, że starcia odbywały się zaledwie tydzień przed pierwszą potyczką olimpijską, spodziewaliśmy się dostrzec poprawę



Czy polscy siatkarze podczas turnieju olimpijskiego dostarczą powodów do radości, czy do bólu głowy?

w grze aktualnych mistrzów Europy w porównaniu do tego, co zaprezentowali we wcześniejszym turnieju. Pierwszy mecz, przegrany 2:3 z azjatyckim rywalem, dostarczył jednak kolejnych powodów do narzekania, a mankamentów w grze nie ukrywał opiekun naszej kadry, którego zdaniem w sobotę zabrakło precyzji, skupienia, cierpliwości i siły zarówno w ataku, jak i zagrywce. Dodał jednak, że choć gra była daleka od optymalnego poziomu, jego zda-

niem wszystko zmierza w odpowiednim kierunku.

W spotkaniu z Japonią na parkiecie pojawił się już Wilfredo Leon, który z powodu bólu mięśniowego nie wystąpił w Memoriale Wagnera. Doświadczony zawodnik popisał się kilkoma bombami z zagrywki i będzie z pewnością ważnym ogniwem naszej drużyny podczas turnieju w Paryżu. Pierwsze spotkanie w stolicy Francji Biało-Czerwoni rozegrają już w sobotę, a ich rywalkami będą Egipcjanie. ©©

REKLAMA 0011133124

PARTNER ORGANIZATOR

30 Bieg św. Dominika

3 sierpnia 2024 r. - Gdańsk, Długi Targ

ZAPISY -> www.biegdominika.com/rejestracja

OFICJALNY SPONSOR PARTNER OFICJALNY PARTNER OFICJALNY SPONSOR PARTNER OFICJALNY PARTNER OFICJALNY

Energia GRUPA ORLEN

LOTTO

DOMESTA

Ministerstwo Sportu i Turystyki

Palisadowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych

ZAPISY - REJESTRACJA

www.biegdominika.com

Polska specjalność – jedno kółeczko stadionu

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

Podczas mityngu lekkoatletycznego z cyklu Diamentowej Ligi w Londynie Natalia Kaczmarek ponownie rozprawiła się z rekordem Polski w biegu na 400 metrów, który wynosi już 48.90 s!

Za nami już dziesięć zawodów zaliczanych do lukratywnej serii sponsorowanej przez jeden z największych chińskich holdingów rynku nieruchomości – „Wanda Diamond League”. Na kilka dni przed rozpoczęciem igrzysk aktualna wicemistrzyni świata i mistrzyni Europy w biegu na dystansie 400 metrów, Natalia Kaczmarek, potwierdziła bardzo wysoką dyspozycję.

Na „London Stadium” (dawniej znanym jako Stadion Olimpijski), usytuowanym w Queen

Elizabeth Olympic Park, a który jest siedzibą klubu piłkarskiego Premier League West Ham United, Polka pokonała dystans jednego okrążenia w czasie 48.90 s! Tym samym poprawiła swoje poprzednie osiągnięcie (z finału mistrzostw Europy w Rzymie, 10 czerwca br.) o 0.08 sekundy. Jest to oczywiście najlepszy tegoroczny wynik na Starym Kontynencie i najlepszy czas europejskiej biegaczki na 400 metrów od... 28 lat (w 1996 roku słynna Francuzka Marie-José Pérec zdobyła złoty medal olimpijski w Atlancie z czasem 48.25 s)!

Natalia Kaczmarek jest również pierwszą Europejką od 39 lat, która dwa razy w jednym sezonie uporała się z barierą 49 sekund! A przecież najważniejsza impreza sezonu dopiero przed Polką... W 1985 roku podobnego wyczynu dokonały Marita Koch z NRD i Olga Bryzgina z ZSRR...

W Londynie wygrała – mimo zmęczenia sezonem startowym w zawodach NCAA – Jamajka Nickisha Pryce, której na mecie zmierzono 48.57 s! To nie tylko najlepszy tegoroczny wynik na świecie, ale i rekord kraju oraz siódmy czas w historii tej konkurencji...

Według czasów uzyskanych w tym sezonie Natalia Kaczmarek śmiało może myśleć o medalu olimpijskim w Paryżu. Otóż liderką tabel światowych jest wspomniana 23-letnia Nickisha Pryce, ale druga – Amerykanka

Sydney McLaughlin-Levrone (48.75) – pobiegnie na Stade de France na 400 metrów przez płotki...

Trzecia jest właśnie nasza Natalia (48.90), czwarta Irlandka Rhasidat Adeleke (49.07), piąta Amerykanka Kaylyn Brown (49.13), która nie zakwalifikowała się do reprezentacji, a dopiero szósta Marileidy Paulino z Dominikany (49.20).

Dla Polki był to już ostatni start przed paryskimi igrzyskami.

© P



Natalię Kaczmarek śmiało można zaliczyć jako pretendentkę do medalu olimpijskiego

FOT. PRESS ASSOCIATION/EAST NEWS

0011133531

Dnia 18 lipca 2024 r. zmarła w wieku 93 lat



Halina Danuta Janukowicz

lekarz okulista

Msza Święta pogrzebowa zostanie odprawiona 22 lipca 2024 r. o godz. 10.00 w kościele pw. Chrystusa Króla, Gdańsk-Siedlce, ul. Bł. ks. Franciszka Rogaczewskiego 55. Pogrzeb odbędzie się tego samego dnia (poniedziałek) o godz. 11.30 na cmentarzu Łostowickim.

Zawiadamia pogrążona w smutku
Córka i Krewni

0011133094

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 17 lipca 2024 r. odeszła kochana Mama, Teściowa, Babcia i Prababcia

Ś + P

Barbara Unterschuetz

nauczyciel

Pogrzeb odbędzie się dnia 23 lipca 2024 r. o godz. 12.30 na cmentarzu Srebrzysko - nowa kaplica.

Pogrążony w smutku
Syn z Rodziną

0011133128

Z wielkim żalem i smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Prof. dr. hab. inż.

Macieja Werno

długoletniego pracownika
Instytutu Budownictwa Wodnego PAN.

Prof. dr hab. inż. Maciej Werno był wybitnym naukowcem o wielkim dorobku badawczym, dydaktycznym i organizacyjnym.

W Jego osobie straciliśmy znakomitego specjalistę oraz życzliwego Instytutowi Przyjaciela.



Najszczerze wyrazy głębokiego współczucia
Rodzinie,
Bliskim i Przyjaciołom

składają

Dyrekcja, Rada Naukowa i pracownicy
Instytutu Budownictwa Wodnego PAN w Gdańsku

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?
Telefonicznie: 800-472-852, 58 300 32 17 i zapłać kartą kredytową
Przez internet: ibo.polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń - **Gdańsk**, Połężę 3, tel. 58/3003 211

Nieruchomości

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

JEDNOPOKOJOWE

WYNAJMĘ pokój - Gdańsk, ul. Wesoła, tel. 512-647-860

DOMY - KUPIĘ

KUPIĘ nieruchomości, również zadłużone, za gotówkę, 518-878-010

Motoryzacja

SAMOCHODY OSOBOWE- KUPIĘ

ABA auta całe, uszkodzone kupię zaniedbane wypadkowe. Najlepiej płacimy, całe pomorskie 514-514-610

Praca

ZATRUDNIĘ

FIRMA zatrudni opiekunki do pracy w Niemczech, 790-480-590

NIEMCY cieśla murarz elekt hydr spaw malarz op. koparki dźwig: 601218955

UWAGA!PRACA! Dorywcza lub na stałe. Szukamy osób z pozwoleniem na broń do Jednostki Wojskowej Gdynia/Hel. Oferujemy 28 zł netto/h, zmiany 24h, zwracamy za dojazd i zapewniamy zakwaterowanie blisko obiektu. Dołącz do Grupy IMPEL. Kontakt: 727-003-036.

ZATRUDNIMY opiekunów seniorów, praca w Niemczech. Teraz wyższe stawki dla nowozatrudnionych, nawet 1950Euro na rękę/ 1 miesiąc. Bonus wakacyjny do 400EUR Telefon: 22 250 55 00 Promedica24

Usługi

AGD RTV FOTO

NAPRAWA lodówek, pralek i zmywarek, tel. 501-103-397

POGOTOWIE telewizyjne, 58/629-02-33

BUDOWLANO-REMONTOWE

A do Z awarie dach, blachy, kominy, papy, rynny, malowanie, 517-744-487

CYKLINOWANIE 501979520

HYDRAULIKA, tanio, solidnie, awarie, tel. 513-661-997

MALOWANIE, kafelki tanio, 608 122 162

MALUJĘ tanio i solidnie 608 788 280

Sufity Podwieszane: Napinane, Kasetonowe, Rastrowe, Gipsowe, Ścianki Gipsowe "Sufitex" 604-944-094, 58-558-25-65 www.sufitex.pl

KOMPUTEROWE

Laptopy, Komputery SERWIS Tanio, Dojazd, tel. 505-558-579

OGRODNICZE

OCZKA wodne, kaskady i inne.691226885

INNE

TRUDNE kredyty? Zadzwoń 784 633 042

Turystyka

KRAJ

GÓRY

Beskidy, turnus 20% dofi dla emer. /rent w lipcu 950zł, miodowyraj.pl 501-642-492.

PROMOCJA - pobyt - 85 zł ze śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok. z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

MORZA

DANA - USTRONIE MORSKIE. Tanie wczasy, tydzień z wyżywieniem od 980zł/osoba. 601-585-510 www.danaustronie.pl

ŁEBA - tanie pokoje z łaz. 603-471-715.

ŁEBA- pokoje z łazienk., 606-687-996.

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

REKLAMA 0010985611

Nekrologi i kondolencje

przyjmowane są od poniedziałku do piątku w godzinach 8.30-15.30

☐ bezpośrednio w Biurze Ogłoszeń, **Gdańsk, Połężę 3, tel. 58/300 32 11**

☐ drogą mailową: nekrologi@prasa.gda.pl

☐ poprzez Internetowe Biuro Ogłoszeń **ibo.polskapress.pl**

☐ w zakładach pogrzebowych współpracującymi z Dziennikiem Bałtyckim

- **PPU Zielen, Gdańsk, Partyzantów 76** www.zielen.pl, tel. 58/341-20-71 do 73

- **ZDIŻ w Sopocie Cmentarz Komunalny, Malczewskiego 31** tel. 58/551-03-50, biuro@cmentarz.sopot.pl

- **Zarząd Cmentarzy Komunalnych w Gdyni** ul. Witomińska 76, tel. 58/660-89-50, www.zck.pl



Idę po sukces, mój sukces – taki, jak mi się podoba. A jak ktoś ma z tym problem, to jest jego problem

Filip Chajzer na Facebooku Fot. Sylwia Dąbrowa



Z ŻYCIA GWIAZD

Dawid Ogrodnik już nie do wzięcia

Jak poinformował na Instagramie Dawid Ogrodnik, jego serce nie dość, że zajęte przez terapeutkę Paulinę, to para już powiedziała sobie sakramentalne „tak”. Aktor poinformował także zainteresowanych życiem innych, że jego obecna żona nie odbiła go poprzedniej partnerce. Tamten związek, jak wyjaśnia Ogrodnik, wypalił się już lata temu.

Dobre wieści od Manowskiej

Uwielbiana przez widzów Marta Manowska właśnie ogłosiła powrót na plan 6. edycji „The Voice Senior”. Na Instagramie napisała: „Chyba w końcu znalazłam klucz do balansu między życiem zawodowym, które kocham, a prywatnym. I dbaniem o siebie”.

Misiek Koterski otwiera klinikę

Znany aktor, prezenter telewizyjny i satyryk Michał Koterski zadebiutował w nowej roli. Otwarcie przyznający się do uzależnień, z którymi zmagał się w przeszłości artysta, otwiera klinikę leczenia uzależnień. Aktor chwali sobie stan, w którym jest dziś, dlatego postanowił zaangażować się w pomoc uzależnionym. Lukusowa klinika, której Koterski jest współwłaścicielem, jest w okolicy Giżycka. Jednak piękno jezior i pomoc terapeutów to luksus dla uzależnionych z wypchanym portfelem. (AP) Fot. Sylwia Dąbrowa



W TELEWIZJI



Bear Grylls w strefie wojny Zoom TV, 11:25

Bear Grylls udaje się do ogarniętej wojną Ukrainy, aby spotkać się z prezydentem Wołodymyrem Zełenskim. Ale tym razem prowadzący wyjątkowo nie jest ekspertem od sztuki przetrwania, chce dowiedzieć się, czego potrzeba do życia w strefie wojny.

Ben Fogle w Czarnobylu Zoom TV, 12:25

Trzydzieści pięć lat po największej katastrofie nuklearnej na świecie Ben Fogle udaje się do Czarnobylskiej Strefy Wykluczenia. Przez tydzień poznaje tamtejsze tajemnice. Uzyskuje nawet pozwolenie na wejście do słynnej sterowni reaktora.

Alert: Wydział Osób Zaginionych FX, 22:00

Jason (Scott Caan), były wojskowy, zostaje zwerbowany przez swoją byłą żonę Nikki (Dania Ramirez) do specjalnej jednostki, która zajmuje się poszukiwaniem zaginionych osób. Nikki chce pomagać osobom, które są w podobnej sytuacji, przyszło jej bowiem zmierzyć z zaginięciem syna...

Kolej na podróż z Nickiem Knowlesem BBC Earth, 23:00

Nick Knowles (znany polskim widzom z programu „Pogotowie montowe”) podróżuje po świecie kolejną. Tym razem podziwia Chorwację, Włochy, Czechy, Maroko i Rumunię. Wyprawę rozpoczyna w Pradze.

KRZYŻÓWKA NR 112

Poziomo:

- roślina na kwaśną ziupę,
- składana na ołtarzu,
- gra towarzyska z mydłem,
- obiekt przypominający gwiazdę,
- ... o Basię”, powieść Makuszyńskiego,
- klasztor w kościele prawosławnym,
- wiosenny kwiat ozdobny, mięk,
- ludowy taniec węgierski,
- Clint, aktor z filmu „Brudny Harry”,
- niezbędna do transfuzji,
- drewniana okładzina ścian,
- oficer przyboczny przy generale,
- sprzęt do swobodnego szymbowania,
- mieszkanka Kuwejtu lub Kataru,
- dawne okrycie kobiece z peleryną,
- gorące źródło w Islandii,
- ... Moore, filmowy James Bond,
- arabski przywódca religijny,
- odskocznia nad basenem.

Pionowo:

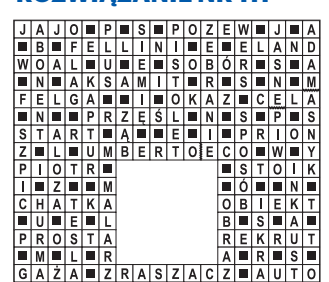
- Juliusz, polski kompozytor i pianista,
- strunowy instrument muzyczny,
- jednostka natężenia pola magnetycznego,
- Magdalena, zagrała w filmie „Pan Wołodyjowski”,
- serial emitowany w telewizji Polsat,



- Wolfgang Amadeusz, kompozytor,
- bar szybkiej obsługi,
- Joseph, autor powieści „Lord Jim”,
- erozja skał wapiennych,
- kropelki wody na trawie,
- metal na obręczki,
- pewność siebie, śmiałość,
- tkanina z przędzy czesankowej,

- Krzysztof, polski muzyk i satyryk,
- ognisko na hali,
- narzędzie do korowania drzew,
- gładka powierzchnia wody,
- Leonid, żeglarz-samotnik,
- przywóz towarów do kraju,
- w kolanie lub ogrodzie,
- czarna skała magmowa,
- ozdobna, krawiecka zapinka.

ROZWIĄZANIE NR 111



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Łatwo zrealizujesz wszystkie zaplanowane na dzisiaj zadania. Horoskop dzienny zapowiada, że ludzie popatrzą na Ciebie z uznaniem.

Ryby (19.02 - 20.03)

Twoje niektóre pomysły będą krytycznie oceniane. Horoskop na dziś wyraźnie ostrzega, że może to stać się zarzewiem sporej awantury. Baran (21.03 - 19.04) Jeśli nie wszystko będzie szło po Twojej myśli, nie załamuj rąk. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że jutro po problemach nie będzie śladu.

Byk (20.04 - 20.05)

Wykażesz się aktywnością na kilku polach. Horoskop dzienny zapowiada, że błysniesz talentem, o którym dotychczas mało kto wiedział. Bliźnięta (21.05 - 21.06) Nie obnoś się ze swoimi problemami. Horoskop na dziś bardzo wyraźnie zapowiada, że raczej nie znajdziesz dla nich u ludzi zrozumienia... Rak (22.06 - 22.07) Ktoś będzie próbował wprowadzić Cię z równowagi. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że zrobi to z bardzo niskich pobudek.

Lew (23.07 - 22.08)

Ktoś z grona znajomych popadnie dzisiaj w małe tarapaty. Horoskop dzienny wróży, że Twoja pomoc będzie nieodzowna. Działaj delikatnie. Panna (23.08 - 22.09) Możesz sobie pozwolić na niższe obroty. Horoskop na dziś uspokaja, że wolniejsze tempo nie narazi Cię na żadne przykre konsekwencje. Waga (23.09 - 22.10) Zgłaszane przez Ciebie propozycje będą dobrze przyjmowane. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że dostarczy Ci to satysfakcji.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Twoja spostrzegawczość osiągnie dzisiaj wyżyny. Horoskop dzienny wróży, że dostrzeżesz wszelkie błędy i niedociągnięcia wokół siebie. Strzelec (22.11 - 21.12) Ludzie będą przywiązywać wagę do Twoich słów. Horoskop na dziś zapowiada, że niektórzy uzależnią od nich podejmowane decyzje. Koziorożec (22.12 - 19.01) Ktoś podpowie Ci sposób na oszczędności w domowym budżecie. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że z niego skorzystasz.